Nr 253. Kraków, 5 Listopada — Piątek Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok złr.	na kwartał złr.	na 2 miesiące złr.	na 1 miesiąc złr.
Miejscowa w Krakowie	20	5	4	2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	5	2·50
„ do Niemiec i Włoch	32	8	6	3
„ „ Francyi i Anglii	60	15	10	5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	48	12	8	4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **w Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13, w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 4 listopada.

Prezes gabinetu włoskiego Minghetti stawał w niedzielę przed swymi wyborcami, aby, jak zapowiedział, wyłożyć im obecne położenie polityczne kraju, tak wewnętrzne jak wobec zagranicy. Pierwsza część mowy jego poświęcona jest wyłącznie sprawom finansowym, i o ile telegraficzne doniesienie mówi, zapewniał minister, że zawierając nowe traktaty handlowe, rząd nie pójdzie w kierunku ceł opiekuńczych. Natomiast nie znajdujemy w telegramach śladu, aby mówił o społecznych stosunkach półwyspu, których nie godziło się pominąć, dając obraz położenia kraju. Wiemy bowiem, jakie trudności napotyka dotąd rząd w Sycylii z powodu rozgałęzionego rozbójnictwa, które, jak zwykle na tej wyspie, wiąże się ze sprawami politycznemi.

Główne też ustępy mowy ministra o stanie wewnętrznym kraju odnosiły się do finansów, a mianowicie do budżetu. Znalazł minister sposób wykazania, że niedobór w budżecie zejdzie do 16 milionów po różnych kombinacyach, ale nie wątpimy, iż cyfra ta okaże się być złudną, bo wszystkie dotąd budżety królestwa Włoskiego kończyły się znaczniejszym niż ten niedoborem. O budżetach prowincyonalnych i gminnych nie nadmienił minister, chociaż i one pokrywane są z tej samej kieszeni kontrybuentów, co budżet państwa.

Minghetti wciągnął kwestyę stosunku Watykanu do rządu w obraz polityki zagranicznej, bo podniósł ją jedynie ze względu na świeży pobyt cesarza Wilhelma w Medyolanie. W chwili wyjazdu Cesarza do Włoch uważaliśmy tę podróż za prosty akt rewizyty, bo dla zjazdu tam politycznego minęła już właściwa pora. Minister włoski wyraźnie nadmienia, że podróż ta pozostała bez wpływu na stanowisko Włoch do papiestwa. Innej zaś politycznej strony mieć ona nie mogła, skoro podstawą europejskiego systemu politycznego jest sojusz trzech Cesarzów. Sojusz ten i pojednanie zupełne Austryi z Włochami, przypieczętowane odwiedzinami cesarza Franciszka Józefa w Wenecyi, odjęły odwiedzinom medyolańskim cechę aktu nieprzyjaznego Austryi; pozostałoby tylko szukać innego wspólnego interesu, mogącego wiązać Włochy z Niemcami po za sprawą kościelną. Takim interesem może być stanowisko obu państw wobec Francyi. Dopókąd jednak Francya unika wszelkich oznak, jakoby się kierowała polityką odwetu i dopóki jest zajętą wewnętrznie ciężką pracą uorganizowania swej formy rządu, zostawić ją mogą sąsiedzi własnym jej wewnętrznym zapasom stronnictw.

Były minister Gladstone w świeżem wypracowaniu swojem o Włoszech i Kościele, umieszczonem w kwartalnem czasopiśmie kościelnem anglikańskiem dowodzi wprawdzie, że Włochy będą ciągle narażone na niebezpieczeństwo ze strony Francyi, która zawsze godzi na odbudowanie państwa Kościelnego; ale też Gladstone znany jako gorący wyznawca *no popery* lęka się ciągle restauracyi w Rzymie i widzi w Niemczech protestanckich jedynego obrońcę królestwa Włoskiego. Minister Minghetti nie podziela tej obawy i wyraźnie wypiera się związków z Niemcami przeciw Watykanowi. Pragnie on tylko zneutralizować papiestwo rozdziałem państwa i Kościoła, nie pomnąc, że mimo takiego rozdziału w Ameryce północnej katolicyzm wzmógł się tam olbrzymio. Jednym ze środków takiego rozdziału zdaje się być ministrowi rozbicie hierarchii kościelnej i zapowiada już projekt ustawy, mającej stworzyć we Włoszech Kicków, Kubeczaków i Suszczyńskich.

Mowa Minghettego jedno tylko ma znaczenie, a mianowicie, zamyka stanowczo szereg nieustających domysłów o skutkach odwiedzin medyolańskich. Była ona jakby ostatnim tuszem zimnej wody na zapał oficyalny wzbudzony toastami obu monarchów. Sprowadzono też rezultat zjazdu do mianowania obustronnych posłów ambasadorami, co ma służyć za dowód ścieśnienia węzłów przyjaźni. Tytuł ten w ceremoniale dyplomatycznym świadczy tylko o przyznaniu Włochom przez rząd niemiecki stopnia mocarstwa, ale politycznego znaczenia nie ma; dla tego też Minghetti nie nadmienił wcale o tej zmianie nazwy posłów. Mogłoby zaś zadziwiać, że w mowie ministra niema wzmianki o stosunkach Włoch z innemi mocarstwami, gdyby nie było widocznem, że mówcy szło jedynie o wykazanie, iż Niemcy nie uzyskały żadnego wpływu na sprawę papiestwa, którą rząd włoski pragnie zawsze uważać za sprawę domową, wewnętrzną. Nie przystąpił też dawniej rząd włoski do projektowanego z Berlina układu co do przyszłego *conclave*, a teraz nie wpuścił Cesarza Niemieckiego do Rzymu.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 4 listopada.

(J. H.) Wniosek Wildauera o nadzorze szkolnym i dziś nie przyszedł pod obrady Izby niższej, która wyłącznie zajmowała się ustawą o żandarmeryi. Pomimo, że tylko 15 paragrafów dopiero załatwiono, Dr. Rechbauer na końcu posiedzenia przeznaczył rzeczony wniosek na porządek dzienny następnego posiedzenia. Więcej atoli jak pewnem, że i w piątek nie przyjdzie na niego kolej, gdyż oprócz dalszego ciągu obrad nad ustawą o żandarmeryi, z której jeszcze kilkadziesiąt paragrafów zostaje do załatwienia, przyjdzie pod obrady w piątek jedna z ustaw ekonomicznych, przedłożonych przez ministra handlu na ostatniem posiedzeniu.

W dalszym toku rozprawy szczegółowej nad ustawą o żandarmeryi, § 4 tejże wywołał żywszą dyskusyę. Komisya proponuje w rzeczonem postanowieniu, aby oficerowie żandarmeryi nie tylko byli przełożonymi, ale zarówno nauczycielami żołnierzy w przedmiocie służby bezpieczeństwa publicznego i wykształcenia wojskowego.

Dep. Kellersperg uzasadnia wotum mniejszości komisyi, wniesione do tego paragrafu, podnosząc, jak trudno w ogóle interpretować ustawy, i jak zatem trudno się spodziewać od oficerów odpowiedniego nauczania ustaw, podczas, gdy bar. Kübeck przeciwnego jest zdania. Starostwa zdaniem jego i tak już dość są obarczone agendami różnego rodzaju, tak że nie wypada nakładać im jeszcze i ten obowiązek, zwłaszcza, że nauka, gdy ma przynieść jaki rezultat, nie powinna być przerywaną.

Dep. Lienbacher przemawia za wnioskiem mniejszości, znajduje bowiem właśnie w tej czynności oficerów ich najpiękniejsze zadanie. Zresztą skoro oficerów według § 25 delegują do egzaminów, toć im także przyznać wypada zdolność nauczania, bo kto egzaminować ma, musi także być zdolnym do nauczania.

Przemawiają jeszcze krótko za i przeciw ustawie dep. bar. Walterskirchen, bar. Scharschmid, Renney i Schäffer. W końcu zabiera głos minister obrony krajowej Horst, przedstawiając krótki obraz historyi żandarmeryi. W pierwszym czasie jej powstania aż do roku 1860, ludność oswoiła się dość z tą instytucyą; dopiero gdy urządzono inspekcyę jeneralną, ta, aby mieć co do czynienia rozszerzyła swój zakres działania do rzeczy nienależących do niej. Wnet też żandarmerya miała przeciw sobie ludność, urzędników, i nawet wojsko. W 1860 roku żandarmeryę podporządkowano władzy politycznej. Skutek tego był ten, że oficerowie nie wiedząc dokładnie, co jest ich zadaniem, ograniczali się na czynnościach czysto wojskowych, zostawiając kierownictwo głównie władzom politycznym i rządowym, które znowu z swojej strony mało się troszczyły o służbę bezpieczeństwa. Nadeszła znowu epoka, w której chciano żandarmeryi udowodnić, że jej zadanie dalej sięga aniżeli ograniczenie się na samych czynnościach wojskowych, a nawet hr. Gołuchowski bardzo wiele cenił żandarmeryę. Wtenczas dopiero stan publicznego bezpieczeństwa znacznie się polepszył. Zresztą nauczanie ze strony oficerów żandarmeryi praktykuje się w Prusiech, Saksonii i w Bawaryi, nikt zaś nie powie, że to, do czego zdolni są w Prusiech i Bawaryi oficerowie, nie może być podjętem i przez naszych. Co się dalej tyczy wojskowego uzdolnienia, to konieczność takowego nie ulega żadnej wątpliwości. Żandarm musi być wyćwiczonym w broni, bo nic niekompromituje go więcej, jak gdy zmuszony użyć broni, przez brak wprawy pozbawionym jej zostaje. Minister w końcu poleca przyjęcie projektu komisyi, na co po przemówieniu sprawozdawców większości i mniejszości Izba się zgadza.

Do § 5go przez komisyę dodanego zabiera głos dep. Vosnjak sprzeciwiając mu się. Izba atoli przyjmuje go większością głosów §§ 6, 7, 8, 9 i 10 przyjęto bez dyskusyi, § 11—14 razem wzięto pod obradę. Dep. Kronewetter zarzuca im, że zawierają tylko prawa żandarmeryi, zbywa im zaś zupełnie na tem, co znamionuje ducha ustaw o prawach obywateli państwa, o tajemnicy listowéj, o ochronie prawa domowego. O tem wszystkiem ani zgłoski nie znajduje w całéj ustawie, ale natomiast nad sprawiedliwość stawione wyżéj prawa żandarmeryi. Czyni przeto wniosek, aby w miejsce §§ 11—14 przyjęto postanowienie, orzekające, iż w sprawach wykonywania służby nadana będzie osobno ustawa. Wniosek ten atoli upada.

Dep. Weober: § 14 przyznaje żandarmeryi tak daleko sięgające prawa, iż przyjętym być nie powinien; stoi tam, że każda władza musi bezwarunkowo na wezwanie żandarma przyjść mu w pomoc. Zrobionoby przez to władze zawisłemi od widzimisię żandarma, co jest niebezpiecznem, gdyż powinno dziać się przeciwnie, albowiem żandarmerya ma dopiero w skutek rekwizycyi władzy działać. Wyprowadza daléj przewrotność tego wniosku, który w niczem nie jest uzasadniony. Wnosi odesłanie go do komisyi z tem nadmienieniem, iżby się zastanowiła w miejsce jego nad postanowieniem w téj myśli, iżby rodzaj i miara żądanéj przez żandarmeryę pomocy zależeć miała od uznania rekwirowanéj władzy. Wniosek ten przyjęto prawie jednozgodnie, poczem bez dyskusyi przyjęto i § 15.

Na końcu posiedzenia dep. Vidulics i towarzysze wnieśli interpelacyę do ministra handlu w jaki sposób rząd przy wznowieniu traktatu, handlowego z Włochami zamierza chronić prawo rybołówstwa mieszkańców Pobrzeża przeciw konkurencyi włoskiéj? Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń 3 listopada.

(R). Artykuł petersburskiego dziennika rządowego w sprawie hercegowińskiej nie przestaje w wysokim stopniu zajmować umysłów. W dawniejszych czasach, kiedy dyplomacya z większą ostrożnością posługiwała się prasą rządową, niż teraz, podobny artykuł byłby zapowiedzią albo kongresu albo wojny. Nowoczesna dyplomacya poucza, że ostre wycieczki dzienników rządowych, zwłaszcza przeciw słabym państwom, nie zawsze zwykły poprzedzać akcyę wojenną. Mimo tego uważamy głos petersburskiego dziennika za jeden z najznamienitszych i bodaj czy nie brzemiennych w następstwa złowrogie objawów politycznych. Mówią, że artykuł w całej rozciągłości o wiele mniej jest szorstkim, niż opiewała depesza o nim; co do nas, jednak niemożemy jakoś dopatrzeć się tej różnicy, a zresztą ów wystrzał pierwszy, przesłany w drodze telegraficznej przecież pochodzi również ze źródła urzędowego. Petersburskie półurzędowe bióro korespondencyjne przesłało depeszę wiadomą biórowi wiedeńskiemu. Wprawdzie Rosya przypomina wilka w postaci jagnięcej, jeśli ona wobec panowania swego w Polsce — występuje w roli obrońcy południowych Słowian, jęczących pod uciskiem tureckim, lecz w świecie dyplomatyczna siła idzie przed prawem i względami ludzkości, a ponieważ Rosya posiada siłę, więc każde jej słowo zaważyć musi ciężko na szali wypadków. Otóż trudno zataić, że odezwanie się pisma rządowego w tej chwili, kiedy wielu już zaczęło odwracać uwagę od powstania w Hercegowinie, musiało wielce zaniepokoić świat polityczny i że odezwanie to zdaje się być skierowanem nietylko przeciw Turcyi, ale i przeciw Austryi. Rosya jednym zamachem staje na czele ponownej akcyi dyplomatycznej na rzecz powstańców i obejmuje rolę opiekuna i wybawcy Słowian południowych, podkopując stanowisko Austryi na południowym Wschodzie, lubo Austrya około 2 miliony poniesie straty za utrzymanie zbiegów, przebywających w Dalmacyi, oprócz wydatków na postawienie kordonu wojskowego na granicy austryacko-tureckiej.

Montagsrevue i *W. Abendpost* uspakajającemi swemi artykułami nie zdołały zmniejszyć obaw, wywołanych głosem petersburskim. Ciągłe twierdzenia o manifestacyach pokojowych i o zabezpieczeniu związku trzech mocarstw północnych, już zaczynają nudzić i śmieszyć. Cokolwiek się stanie w świecie, zawsze i wszędzie ma ono służyć w celu zapewnienia pokoju i związku trzech mocarstw. Dobrze więc uczynimy, jeśli pilnie zwracać będziemy teraz uwagę na czynności Rosyi na Wschodzie, zwłaszcza na jej stosunki z Serbią, albowiem wpływ Rosyi w Belgradzie spotężniał do tego stopnia, iż Serbia wszystko uczyni, co jej Rosya nakaże; Serbia ciągle zbroi się, a Skupczyna uchwaliła pożyczkę. Sytuacya chwilowa bardziej niż kiedykolwiek przypomina powstanie polskie w r. 1863, kiedy chyliło się do upadku, i kiedy w skutek mowy tronowej Napoleona III z d. 5 listopada nowemi ożywione nadziejami, musiało niestety przezimować.

I dzisiejsze posiedzenie minęło bez rozpraw nad wnioskiem p. Wildauera. Dziś wszelako los tego wniosku już nie może być wątpliwym. Wniosek uchwalonym zostanie z opuszczeniem §. 3go, którego ostrze zwraca się jak wiadomo przeciw Galicyi. Najbardziej uderza wszystkich, że p. Herbst zrzekł się tego paragrafu, zadawalając się rozporządzeniem cesarskiem.

N. Pan **sankcyonował** uchwalony na ostatniej sesyi sejmowej projekt ustawy o zmianie przyzwolonego gminie Kalwarya poboru opłat od napojów spirytusowych.

Wyjmujemy w dalszym ciągu nazwiska polskie, oraz odnoszące się do pułków galicyjskich, z awansu wojskowego t. z. jesiennego:

Mianowani dalej: pułkownik August Volkart, komendantem rezerwy pułku piech. nr. 22; podpułkownik pułku piech. nr. 20; Adolf Pecubio Weitenfeld, komendantem rezerwy pułku piechoty nr. 24; podpułkownik pułk. piech. nr. 8 Emil Kurz, komendantem rezerwy pułku piech.

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Wszystko w tym roku dzieje się na opak — na złość panu Chełmońskiemu, który wymalował babę przewracającą się po ścierni i chwytającą w powietrzu pajęczynowe przędze babiego lata, niemieliśmy go wcale w rzeczywistości. Zagniewane słońce skryło się gdzieś po za ciężkie sklepienie z ołowiu i odmówiło swych ostatnich blasków, aby tym uśmiechem obumierającej natury niezepsuć wrażenia obrazu noszącego miano „babiego lata.“ Natomiast w dniu powszechnej żałoby, w dniu pamięci zmarłych poświęconym, zajaśniało znów, jak gdyby na przekor feiletonistom dziennikarskim, którzy czują się w obowiązku pisać elegie, wylewać potoki łez atramentowych w dniu zadusznym. Charakterystyczny to objaw, jak dziennikarstwo w miarę im bardziej staje się bezwyznaniowem, tem więcej trzyma się kalendarza kościelnego. Na każde wielkie święto lub uroczysty obchód w Kościele katolickim zwykły dzienniki zwłaszcza niemieckie występować z artykułami lub feiletonami na temat teologiczny lub obrzędowy. Niebawem dojdziemy do tego, że po każdej niedzieli czytać będziemy w żydowskich organach rozbiór przypadającej Ewangelii, oczywiście z komentarzem obalającym tekst pisma Św. Lecz jeśli wielkie święta chrześciańskie podsją sposobność prasie tej nowoczesnej antichrześciańskiej kazalnicy zamanifestować swój nihilizm religijny, to znów dnie jak zaduszny dostarczają wątku do wywodów sprowadzających żałobne obchody cmentarniane do jakiejś pogańsko-humanitarnej czci zmarłych. Mamy właśnie przed sobą cały szereg feiletonów o dniu zadusznym. Jedne z nich ograniczają się tylko na poetycznych obrazach tej ogólnej pielgrzymki do grobów; łatwo tu wywołać efekta pełne rzewności i grozy, bo gdzie koścista śmierć bohaterką dnia, gdzie groby oświetlone a nad niemi cyprysy i płaczące wierzby tam się układa sam z siebie tragiczny pejzaż. O krzyżach nad grobami oczywiście jak najmniej mowy, a jeśli gdzieś wspomniany znak zbawienia, to tylko jako bezwyznaniowy symbol smutku i męczarni. Natomiast wśród tych czarnych obrazów snuje się tendencya będąca w modzie wyprowadzania obrzędów chrześciańskich z różnych mitologij. Tendencya ta stworzyła już całą rozgałęzioną szkołę i nowe umiejętności, jak np. historya porównawcza wszystkich religij. Religia jako potrzeba ludzkości będącej jeszcze na niższych stopniach wykształcenia i samowiedzy, według tej szkoły odznaczającej się częstokroć pozornem umiarkowaniem, przechodziła różne szczeble i stopniowo wydoskonalała się, gdyż jako utwór czysto ludzki nowa religia zapożyczała form i mitów od dawnej, chrześciaństwo od pogaństwa. Łudzące tutaj często tworzą zestawienia i okrom teozofii powołują na świadectwo historyę sztuki dowodząc, że typ madonny w sztuce chrześciańskiej zapożyczył coś od pogańskiej bogini piękności, że aniołki i cherubiny rafaelowskie pochodzą w prostej linii od kupidynów i amorków. W ten sposób naciągając analogie między zmysłowym kultem starożytnych a najczystszemi świętościami chrześciaństwa, przechodzą także z upodobaniem w tę dziedzinę śmierci, która we wszystkich wiekach i narodach wywoływała objawy żałoby, czci i pamięci zmarłych. Jeśli gdzie to tutaj uchowało się wiele w chrześciańskich obrzędach przedchrześciańskich guseł, zabobonów i zwyczajów. Dość wspomnieć litewskie dziady. Lecz nieświadomi tych zabytków feiletoniści wiedeńscy pragnęliby powrotu do starożytnej czci zmarłych miasto chrześciańskich praktyk religijnych na intencyą wiecznego odpoczynku dla dusz albo nam drogich, albo niemających z nikąd pomocy. Wzgląd ekonomiczny do tego przyczynia się wielce, bo szkoda gruntu pod cmentarze, mogłyby je zastąpić rzymskie *columbarja*, czyli domki przeznaczone na skład urn z popiołami spalonych zwłok. Wielka byłaby oszczędność miejsca tyle potrzebnego pod nowe budowle. Spalenie ciał przy wydoskonalonych środkach chemji mogłoby dziś doprowadzić do jeszcze subtelniejszego sproszkowania nieboszczyków. Wszak niedawno pojawił się był anons pełen wzruszających okresów, w którym ogłaszał jakiś aptekarz swój wynalazek najprędszego zniszczenia części organicznych trupów w ten sposób, aby módz pozostałości po ukochanym mężu, ojcu, matce, żonie lub dziecięciu nosić przy sobie. Aptekarz porozumiał się ze złotnikiem, i obaj podejmują się oprawiać nieboszczyków w medaljony, broszki, lub pierścionki. Kto wie, możeby się moda przyjęła, a w takim razie najokazalszy klejnot mogłyby mieć tylko te damy, co przeżyły kilku mężów lub kilkoro dzieci, bo one tylko mogłyby się stroić w kolję o kilku medaljonach z drogiemi szczątkami...

Lecz czyliż nam nie zarzucą profanacyi, że o tak cynicznym przemyśle wspominamy właśnie w ten czas, kiedy z cmentarza Krakowskiego powracały długie szeregi pobożnych i żałobnych, co nie pominęli dnia zadusznego bez odwiedzenia grobów swych najbliższych, lub jeśli nikogo tam jeszcze nie złożyli szli na cmentarz ze zwyczaju chrześciańskiego. Wyznajemy, że w dniu tym powszechnej pielgrzymki nader ozdobny cmentarz Krakowski nieodarty jeszcze z zieleni, pokryty mnóstwem świateł kolorowych, wśród których bieleją stare i nowe nagrobki, krzyże, pomniki ozdobione wieńcami nieśmiertelników lub wazonami świeżych kwiatów, nie sprawił nam ponurego wrażenia. Zwyczaj odwiedzania grobów w ogólnym religijnym obrzędzie zabliźnia niejako osobiste rany. Choć dzień ten wywołuje wspomnienia najboleśniejsze, i każdy spieszy do grobowca, co zamyka w sobie najdroższe skarby jego serca, wszelako jest to obchód zbiorowy, więc łączy te westchnienia i modły w jeden zgodny chór. Nie słychać tu jęków rozpaczy, co najwięcej cicha łza w niejednem oku się zakręci, i jeśli kiedy to w dniu tym z cmentarza powraca się z jakąś pociechą i wzmocnieniem w sercu, bo nad boleścią za poniesionemi stratami dominuje wrażenie ogólne, wielkiego *memento mori*. Odwiedziny te gromadne cmentarza, to jakby zamówienie kwatery w tem miejscu nieuchronnego spotkania się wszystkich i połączenia jej z tymi, co nas wyprzedzili.

Choć się tam podobno nikomu nie spieszy, nie należy brać zbyt tragicznie tego obrzędu umarłych ani się gorszyć, jak to czynią niektórzy, że przystrojony cmentarz wygląda w dniu tym jak illuminowany ogród na ogólną przechadzkę wszystkich warstw społecznych. Gwar ten na grobach nie jest profanacyą. Nasi starzy nieroztkliwiali się zbytecznie po cmentarzach, i traktowali śmierć niekiedy humorystycznie, jak tego dowodzi niedość oceniony poemat księdza Baki, gdzie sobie poeta żartuje z znikomości rzeczy ludzkich i krótkości żywota; lub owe obrazy z XVII wieku wiszące jeszcze w niektórych refektarzach klasztornych, gdzie na wzór Holbeina przedstawiono tamże kościotrupów to z karmazynem, to znów z chłopkiem, z królem, to z biskupem. Jakież tam pocieszne figury i skoki, jakież napisy i wiersze pełne humoru i jowialnej filozofii szlachecko-klasztornej, że tak powiemy.

Dopiero szkoła romantyczna lubująca się w strasznych obrazach, miejsca wiecznego odpoczynku, cmentarze, zapełniła widmami, których nie zdołała pomieścić w starych zamkach. Później racyonalizm straciwszy wiarę we wszelkie duchy, zamknąwszy bramy do nieśmiertelności a w śmierci widząc tylko krater do bezdeni nicestwa, nadał jej pewien rodzaj majestatu fatalistycznego bóstwa, jedynego przed którym zmuszony ugiąć karku. Stąd powstał także pewien rodzaj czci dla śmierci, i stąd także wyprowadzićby się dała zaraza samobójstwa jako jedynego lekarstwa na dolegliwości, życia; *spleen*, pustki w kieszeni lub t. p. losu igraszki...

Lecz dość już o dniu zadusznym, wróćmy do żyjących. Zbiór tygodniowy z nowinek miejskich nieobfity. Idźmy więc do teatru, ależ tam poszedł, już nasz sprawozdawca i wyprzedził nas w rozbiorze nowości, jakich nie szczędzi dyrekcya. Wyprzedźmy go więc na odwrót maleńką reklamą z dziedziny muzykalnej. Możemy bowiem przed koncertem zapowiedzianem oprzeć się na powadze zagranicznych krytyków, kiedy po koncercie oddaćbyśmy musieli pióro specyalnemu recenzentowi. Pierwszy koncert tegorocznego sezonu zimowego już ogłoszony afiszami. Wślad za florenckim kwartetem męskich wirtuozów, który zachwycił znawców, przybywa kwartet żeński szwedzkich śpiewaczek. Mamy przed sobą cały wieniec z wawrzynów papierowych, jakie zebrały te słowiki północy we wszystkich stolicach europejskich. Ambros w Wiedniu, Engel w Berlinie i pierwsi krytycy muzykalni w Paryżu stawiają ów kwartet wokalny na wysokości prawdziwego fenomenu. Dość powiedzieć, że w Wiedniu panie Hilde Witeberg, Amy Aberg, Maria Peterson i Wilhelmina Söderland wystawiły się na współzawodnictwo panny Patti, dając koncert nazajutrz po jej występie i lubo nie przyniosły uszczerbku owej boskiej (*la diva*), niemniej uznanemi zostały za prawdziwe syreny. Kwartet ten wokalny z dwóch altów i dwóch sopranów się składający, obywa się bez towarzyszenia instrumentualnego, co artystki jeszcze więcej do słowików zbliża.

Oto jedyna wiadomość artystyczna; niewątpliwie kwartet szwedzki będzie tylko wstępem do szeregu koncertów, prelekcyi i t. p. Niewiemy, czy publiczność ich łaknie, ale to pewna, że instytucye dobroczynne goniąc resztkami zeszłorocznych zbiorów, właśnie pod zimę, kiedy potrzeba dla ubogich węgla, ciepłej strawy i cieplejszego ubrania, oczekują tego rodzaju zebrań, spodziewając się z nich zasiłku.

Prelekcye — ale o czem mówić, gdzie szukać tematów niezbyt obszernych i niezbyt specyalnych, błyszczących i ponętnych, a niezbyt wysokich, któreby się dały kunsztownie oprawić w ramy jednej godziny? Wszystko, co ponętniejsze, to już obrobione, a tu trzeba nowości i oryginalności. W Ameryce podobno powieścio-pisarze przed wydaniem romansu zwykli go odczytywać przed publicznością na każdej prelekcyi po jednym rozdziale. Tej ciekawości, czy cierpliwości niemożnaby się spodziewać po publiczności krakowskiej, która ma wymagania publiczności wielkich stolic i zmysł krytyczny bardziej niż gdziekolwiek rozwinięty. Tymczasem ta sama publiczność tak trudna bardzo się przyzwyczaiła do odczytów oszczędzających jej trud trzymania książki w ręku, a instytucye dobroczynne powtarzamy czekają zasiłku. Otóż ośmielamy się tutaj rzucić myśl, za którą przemawia nietylko literacki i dobroczynny wzgląd. Chcielibyśmy nałożyć haracz na podróżujących, aby wracając do rodzinnego miasta, nagrodzili mu swoją kilkomiesięczną nieobecność opowiadaniem wrażeń i zdarzeń podróży. Pomimo, że wszyscy w naszych czasach podróżują, opisy i notatki z podróży zawsze zwykły wzbudzać zajęcie, choćby tylko jako przypomnienie. Nierzadko się zaś zdarza, że zawita do naszego miasta jakiś wyjątkowy podróżnik. W każdem liczniejszem zebraniu usłyszeć można relacye z różnych części Europy jeśli nie różnych części świata. Ten odbył świeżo pielgrzymkę do Rzymu, ów był na Wschodzie lub w Ziemi świętej, ten przedzierał się do obozów walczących za Pirenejami, tamten zwiedzał północne kraje, wreszcie inny za br. Hübnerem i Jules Vernem okrążył świat do koła. Gdyby każdy zechciał podzielić się najcharakterystyczniejszemi spostrzeżeniami; cały Kraków poruszyłby się z miejsca i złożyłby się szereg najbardziej interesujących odczytów. Lecz opowiadania w salonie a prelekcya publiczna to nie jedno — i już przeczuwamy oburzenie powracających podróżników na taką propozycyę. Powiemy przeto z poetą:

> Można odrzucić radę, jeżeli jest zdrożna,
> Ale na radzącego gniewać się niemożna!

Wreszcie pominąć niemożemy wiązania, jakieśmy otrzymali z Berlina w rocznicę narodzin naszego dziennika. Gdy przyszło nam wspomnieć o przebytych próbach, walkach i tak licznych choć zmiennych uciskach, które przez dwadzieścia siedm lat dziennik przebyć musiał, nie przypuszczaliśmy, że właśnie w tej chwili zaszczytny nas z tej strony spotka podarek, jakby nowa dekoracya od potężnego mocarstwa. Chlubić się nią nie mamy chęci, bośmy jej uniknąć pragnęli. Z boleścią przychodzi nam się pożegnać z publicznością wielkopolską, wśród której znachodziliśmy nieraz silniejszy oddźwięk bardziej zespolonych zasad i przekonań. Choć głos nasz tam już dochodzić przestanie, związek duchowy łączący nas z tą najstarszą dzielnicą narodu tylko wzmocnić się może, bo dziennik nasz choć pośrednio podzielił ucisk, jaki przygniata każdy objaw narodowy, każde wyznanie przekonań religijnych w Wielkopolsce. Dziennik nasz od lat trzynastu wygnany z granic państwa rosyjskiego, dziś ma wzbroniony wstęp po za granicę cesarstwa niemieckiego. Dotkliwszem od klęski materyalnej jest to usuwanie się gruntu rodzinnego z pod nóg, jest ta banicya z dwóch trzecich części ojczyzny. Ograniczeni wyłącznie do Galicyi, mimo to wyłącznie galicyjskiem niezostaniemy nigdy pismem.

nr. 57, major pułku piech. nr. 40 Jan Fabrizzi komendantem bat. strzelców nr. 2.

Jenerał major Józef Nuhk, dyrektor artyleryi przy komendzie jeneralnej w Bernie, przeniesiony w tym samym charakterze do Pragi, podpułkownik Karol Görz Zertin, przeniesiony z pułku piech. nr. 9, do pułku piech. nr. 41; podpułkownik Piotr Medich przeniesiony z pułku piech. nr. 40 do pułku piech. nr. 61; major Hugo Landwehr Wehrheim przeniesiony z pułku piech. nr. 40 do pułku piech. nr. 11; major Otto br. Gagern przeniesiony z pułku ułanów nr. 8, do pułku ułanów numer 1; a w końcu major Juliusz Glaubrecht przeniesiony z pułku artyleryi polnej numer 12, do pułku takiejże artyleryi nr. 9.

Kapitanami I klasy mianowani kapitanowie II klasy: Seweryn Waydowski przy pułku piech. nr. 80; Alojzy Eder przy pułku piechoty nr. 9; Emanuel Ziegelheim przy pułku piech. nr. 9; Józef Karpiński przy pułku piech. nr. 45; Gustaw Würfel przy pułku piech. nr. 20; Ferdynand Ruebenbauer przy pułku piech. nr. 56; Gedeon Draganic przy pułku piech. nr. 30; Karol Mayern przy pułku piech. nr. 30; Franciszek Erben przy pułku piech. nr. 20; Fryderyk Prawda nadliczbowy z pułku piechoty nr. 30, przydzielony do sztabu jeneralnego; Franciszek Antony przy pułku piech. nr. 77; Karol Werchowiecki przy pułku piech. nr. 31; Teodor Moosthal przy pułku piech. nr. 24; Adam Słotyło Biliński przy pułku piech. nr. 66; Franciszek Pitsch przy pułku piech. nr. 56; Leopold Mastrzy przy pułku piechoty nr. 41; Juliusz Słoninka nadliczbowy z pułku piech. nr. 15, przydzielony do wojskowego instytutu geograficznego; Karol Schabenbeck nadliczbowy z pułku piech. nr. 24, przydzielony do intendantury wojskowej we Lwowie; Ludwik Palliardi przy pułku piech. nr. 13; Adam Medveczky przy pułku piech. nr. 46; Wacław Hartmann przy pułku piech. nr. 40; Jan Tusch przy pułku piech. nr. 56; Józef Boniewski przy pułku piech. nr. 80; Władysław Zawilski przy pułku piech. nr. 56; Jan Czapek przy pułku piech. nr. 13; Wacław Jarosz przy pułku piech. nr. 40; i Adolf Odolski przy pułku piechoty nr. 41.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Minister sprawiedliwości pozwolił notaryuszowi w Szawicie Antoniemu Hanuszowi przesiedlić się na własną jego prośbę do Łańcuta.

Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu pow. w Kałuszu Mikołaja Harasimowicza adjunktem sądu kraj. we Lwowie.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Piotra Hudymę w Horodysłowicach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże; nauczyciela Jana Bazalego w Paniowcach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże; nauczyciela w Baryczu Józefa Kmicikiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże, i nauczyciela w Męcinie Jana Salaburę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże.

Wiedeń 3 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału budżetowego Izby deputowanych w Radzie państwa zdawał dep. Steffens sprawę z tytułu „loterya" i wniósł zgodnie z preliminarzem rządowym, aby jako wydatek zwyczajny wstawić 10,783,900 zł., jako pokrycie 17,293,700 zł. Przy tej sposobności stwierdził sprawozdawca, że pomimo ciągłego zwiększania się stawek, dochód z loteryi stosunkowo się zmniejsza, tak mianowicie, że liczba stawek wzrosła z 13 na 20 milionów, a dochód z nich zaledwo o jeden milion okazuje się wyższym. Fakt ten wyjaśnia sprawozdawca tem, że publiczność porzuca stawki na terna, jako mniej dające widoków wygranej, a więcej teraz stawia na extrakt spodziewając się wprawdzie mniejszej, ale prawdopodobniejszej wygranej.

Przypomniano podczas dalszej dyskusyi także rezolucyę uchwaloną przed dwoma laty w Izbie deputowanych, zmierzającą jak wiadomo do tego, aby loterya liczbowa zniesioną została równocześnie z przeprowadzeniem reformy podatków stałych. Sprawozdawca wniósł, aby w sprawozdaniu wydziału budżetowego rezolucyę tę przypomnieć.

Dep. hr. Spiegel przemawiał za przemienieniem loteryi liczbowej na klasyczną, podczas gdy dep. E. Suess pragnął dokładniejszego powtórzenia rezolucyi z r. 1873.

Po zawiadomieniu przez szefa sekcyjnego p. Fierlingera, że zbierano już daty, aby przemienić loteryę liczbową na klasyczną, ale że one wykazały, iż dochód zmniejszyłby się do 500,000 zł. a najwyżej do 600,000 zł., uchwalono zamieścić w sprawozdaniu ustęp wskazujący na zapadłe dawniej w Izbie deputowanych uchwały, a z drugiej strony wyrażający ubolewanie, że w danej chwili nie można się zrzec dochodu z loteryi.

— Wniosek dep. Wildauera o nadzorze szkolnym przyjdzie już prawdopodobnie jutro pod obrady Izby deputowanych. Jakkolwiek w swoim czasie podaliśmy tak pierwotną osnowę wniosku tego, jak również zmienioną przez właściwy wydział, wszelako nie będzie zbytecznem dla zrozumienia rzeczy przypomnieć teraz oba te brzmienia wniosku, który w skutek dodania do niego § 3-go podkopał atrybucye Rady szkolnej galicyjskiej.

Pierwotna osnowa jest następująca:

„Ustawa z d. . . . . uzupełniająca ustawę z d. 25 maja 1868 r. zasadniczemi postanowieniami o nadzorze szkolnym.

Za zgodą obu Izb Rady państwa postanawiam co następuje:

§ 1) O ile ustawy nic innego nie stanowią, obowiązują co do urządzenia władz szkolnych w królestwach i krajach następujące zasady:

1) Przełożonym krajowéj władzy szkolnéj jest namiestnik (szef kraju) albo jego zastępca. Członków krajowéj władzy szkolnéj z wyjątkiem delegatów Wydziału krajowego i gmin znaczniejszych, mianuje Cesarz.

2) Przełożonym okręgowéj władzy szkolnéj jest naczelnik powiatowéj władzy politycznéj. Okręgowych inspektorów szkolnych mianuje minister oświaty, któremu krajowe władze szkolne proponować mają ludzi fachowych, mianowicie w zawodzie nauczycielskim doświadczonych.

3) Przełożonym miejscowéj władzy szkolnéj jest naczelnik gminy, w któréj się szkoła znajduje, albo wybrany przez jéj członków przewodniczący.

Sprawy szkolne administracyjne nie mogą być zwierzchności gminnéj do załatwienia poruczane. Władza szkolna okręgowa ma prawo do nadzorowania stanu szkół mianować osobnego inspektora szkolnego miejscowego, który jeżeli nie jest już członkiem miejscowéj władzy szkolnéj, wstępuje do niéj na mocy téj nominacyi,

4) Odgraniczenie zakresu działalności władz szkolnych normują przepisy o kompetencyi zawarte w ustawie z 4go maja 1869.

§ 2) Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

§ 3) Wykonanie ustawy niniejszéj porucza się ministrowi oświaty, który zanim dotyczące ustawy krajowe przyjdą do skutku, według powyższych postanowień nadzór szkolny ureguluje i potrzebne instrukcye wyda."

Projekt Wydziału Izby deputowanych brzmi jak następuje:

„Ustawa, uzupełniająca przepisy ustawy z d. 25go maja 1868 r. o nadzorze szkolnym. Za zgodą obu Izb Rady państwa postanawiam co następuje:

§ 1) Do krajowej Rady szkolnej mają pod przewodnictwem namiestnika (szefa kraju) być powoływani: członkowie krajowej władzy politycznej, delegaci Wydziału krajowego, duchowni istniejących w kraju wyznań, tudzież mężowie fachowi z zawodu szkolnictwa. Członków kraj. Rady szkolnej, z wyjątkiem delegatów Wydziału kraj., mianuje Cesarz. Przewodniczącym powiatowej Rady szkolnej jest przełożony władzy politycznej, a w gminach, własny okrąg stanowiących, burmistrz. Powiatowi inspektorowie szkolni, których mianować ma minister oświaty na propozycyę kraj. Rady szkolnej z pośród mężów fachowych, są jako tacy członkami dotyczącej Rady szkolnej (Bezirk, można tu tłómaczyć przez: okrąg, i przez: powiat). Przewodniczącym miejscowej Rady szkolnej jest albo prezes (Obmann) przez członków ze swego grona wybrany, albo naczelnik gminy lub miejscowości. W krajach, w których na mocy ustawodawstwa krajowego, miejscowych inspektorów (nadzorców) szkolnych ustanawia powiatowa Rada szkolna, są oni jako tacy członkami odnośnej miejscowej Rady szkolnej.

§ 2) Ustawodawstwo krajowe ma wydać szczegółowe postanowienia co do składu i ustroju krajowych, powiatowych i miejscowych Rad szkolnych, tudzież co do wzajemnego odgraniczenia ich zakresu działania. Tak samo ustawą krajową ma być ustanowione, czy i o ile wyjątkowo mają do krajowej Rady szkolnej wchodzić oraz delegaci znaczniejszych gmin kraju.

§ 3) Mianowanie nauczycieli przy gimnazyach państwowych, tudzież postępowanie służbowe co do nich, przysłuża ministrowi oświaty. Mianowanie dyrektorów przy takowych zakładach szkolnych zastrzega się Cesarzowi.

§ 4) Ustawa niniejsza nie dotyczy ustaw krajowych, które przyszły do skutku na podstawie ustawy z d. 25 maja 1868 (Dz. pr. p. L. 48).

§ 5) Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem obwieszczenia.

§ 6) Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi oświaty, który, dopóki odnośne ustawy krajowe nie przyjdą do skutku, ma wydawać potrzebne rozporządzenia."

Sprawozdanie komisyjne tak uzasadnia swój §) 3: „Postanowieniem § 11 ustawy z 25 maja 1868, że dotychczasowy zakres czynności rządu krajowego jako władzy szkolnej ma przejść na nadzorcze władze szkolne, przelany został na nie zarazem zakres czynności, jaki dotychczas politycznym władzom krajowym co do szkół średnich przysługiwał. Ten zakres nadzorczych władz szkolnych co do szkół średnich rozszerzać ponad zakres, jaki dawniej politycznym władzom krajowym przysługiwał, a odnośnie rozszerzać ich kompetencyę w obec ministerstwa oświaty, komisya, ze względu na ciążącą na ministerstwie oświaty odpowiedzialność, nie mogła uważać za stósowne. Mianowicie zaś uważa za szkodliwe, aby co do gimnazyów, dla których ustanawianie zasad szkolnictwa jedynie ustawodawstwu państwowemu przysłuża, wykonane było nawet wtedy, jeżeli jako zakłady państwowe kosztem państwa są utrzymywane, mianowanie dyrektorów i nauczycieli, tudzież postępowanie służbowe z nimi, wykonywane było przez krajową Radę szkolną, jak to się obecnie w Galicyi dzieje co do gimnazyów państwowych. Tym sposobem ministrowi oświaty faktycznie jest odjęty ów wpływ na te zakłady i owa styczność z niemi, jakich potrzebuje, aby ciążąca na nim odpowiedzialność za stan tych szkół była istotną. Względów tych komisya pominąć nie mogła, tem mniej, ile że Wys. Izba posłów uwydatniła je rezolucyą co do galicyjskiej krajowej Rady szkolnej przy rozprawie budżetowej powziętą. Jakkolwiek przeto wniosek Wildauera i tow. specyalnie tego nie wnosi, komisya, otrzymawszy od Wys. Izby zadanie zastanowienia się nad potrzebnemi uzupełniającemi postanowieniami o nadzorze szkolnym, uważała się za obowiązaną, w § 3 swego projektu wnieść zasadnicze postanowienie, aby, jak to już z wyjątkiem Galicyi we wszystkich krajach jest zaprowadzonem, mianowanie nauczycieli przy gimnazyach państwowych i postępowanie służbowe z nimi, przysłużało ministrowi oświaty, mianowanie dyrektorów zaś Cesarzowi zastrzeżonem było."

Niemcy.

Köln. Ztg donosi, że trzech kanoników i jeden wikaryusz przy kolońskim kościele katedralnym złożyli rządowi oświadczenie co do uznania ustaw kościelno-politycznych w celu odzyskania powstrzymanej im przez rząd pensyi, oświadczenie, „które rząd uznał za wystarczające". Wogóle kapituła kolońska, jak dodaje *Köln. Ztg*, w niejednym względzie „zdaje się" różnić w zapatrywaniach swych od arcybiskupa kolońskiego X. Melchersa; gdy bowiem Arcybiskup wezwał kapitułę, aby przystąpiła do protestu jego przeciw nakazowi opuszczenia pałacu arcybiskupiego, kapituła większością głosów „podobno" odmówiła udziału w takiem oświadczeniu. Mimo braku stanowczości, zwłaszcza w tem dodatkowem doniesieniu, nie ulega wątpliwości, że mamy tu sprawę z nowym wśród duchowieństwa aktem niesforności, którego znaczenia przecież przeceniać nie należy. Nasamprzód bowiem oświadczenia wymagane przez rząd w celu przywrócenia duchownym prestacyj tak zwanych rządowych są często dość niewinnej jeszcze natury; rząd z chciwością chwyta najdrobniejsze objawy nakłaniania się duchownych ku ustawom kościelno-politycznym i chętnie za to wypłaca pensye, aby tylko pochwalić się odniesionym nowym sukcesem; często nie potrzeba do tego żadnego ani ustnie ani na piśmie danego oświadczenia, i wystarcza samo mniemanie rządu, że ten lub ów kapłan mógłby kiedyś stać się otwartym zwolennikiem rządu. Zdaje się, że i w tym razie oświadczenie kilku duchownych kolońskich nie znaczy jeszcze stanowczego przejścia do obozu rządowego; cóżby bowiem innego znaczyć mogło owo bliższe określenie oświadczenia: „które rząd uznał za wystarczające"?. Jakkolwiekby jednak było, na kilku duchownych katedralnych jeszcze Kościół się nie opiera; w Wrocławiu Richthofen, w Gnieźnie Duliński, także to kanonicy; Wrocław wydał nawet „biskupa starokatolickiego", a wszakże tryumfy rządu w Wielkopolsce i na Szląsku są dotychczas czczą ułudą.

Turcya.

Wali Bośni Serwer pasza wydał do urzędników swego wilajetu rozporządzenie następujące:

Tansimat do wszystkich urzędników cywilnych w wilajecie Bośniackim.

W sandżakach, kadilutach i w poszczególnych miejscowościach wszystkie naczelne posady urzędowe od 1go marca r. 1876 będą nowo obsadzone. Dziesięciny są zniesione. Ponieważ jednak mogłoby się wydarzyć, że odnośne przepisy weszłyby w wykonanie nie rychléj jak w drugiéj połowie roku przyszłego, w którym to czasie byłoby na polach nowe żniwo, przeto na ten wypadek rozporządza się co następuje: Dzierżawcy dziesięcin obliczą, jak dotychczas, obfitość plonu na polach; winno to wszakże stać się z jaknajwiększym pośpiechem, w gminach zosobna w przeciągu dni pięciu, w okręgach zaś w przeciągu dni dziesięciu; gdyż inaczej właściciel pola będzie miał prawo natychmiast sprzątać swoje żniwo za uwiadomieniem naczelnictwa swéj gminy; tak samo spisy bydła celem opodatkowania dokonane być winny zawsze w stajni właściciela a nie na wspólnem pastwisku, gdzie nie trudno o pomyłkę. Ktoby wykroczył przeciw temu, karany będzie bezwzględnie. Wszyscy poddani Cesarza mogą swobodnie wykonywać swą religię, odbywać nabożeństwo na swój sposób, pod zupełnem poręczeniem, że nie będą doznawać w tem przeszkody. Gdyby mimo to zajść miały tu i owdzie przeszkody, winni jaknajsurowiéj ukarani będą. Naczelnicy okręgów powinni wpływających dochodów używać przedewszystkiem na potrzeby miejscowe, mianowicie na cele oświaty; gdzie zaś szkół niema, tam je budować, a gdzie szkoły nie pomieszczają wszystkich uczniów, tam je rozszerzać. Nader ważne są daléj ustawy i przepisy, które mają być normą postępowania organów władzy administrajnej; znajomość tych ustaw ludowi równie potrzebna jak i samym urzędnikom; urzędnikom dla zoryentowania, ludowi dla kontrolowania urzędnika. Ponieważ atoli dotychczas niema wydania ustaw w języku serbskim, przeto poczyniono już starania, aby cały *destur* (zbiór rozporządzeń do władz administracyjnych i wszelkich ustaw) przetłómaczyć z języka tureckiego i po cenach bardzo umiarkowanych rozsprzedawać tomami po całym kraju, w któréj to sprzedaży pośredniczyć będzie naczelnik władzy miejscowéj. Sędziowie powinni przesłuchiwać każdego w swoim języku i spisywać w tymże języku protokół i wygotowywać wyrok, lub dodawać tłómaczenie serbskie, gdy Serbowie i Turcy razem przed sędzią stawają. Niewolno już nic rekwirować od ludności, nawet koni dla transportów wojskowych; gdy kto dobrowolnie ich dostarczy, należy go wynagrodzić gotówką. Przymusowa naprawa dróg przez ludność także ustać powinna; każda miejscowość starać się powinna o drogi w swoim obrębie i łożyć na to tyle dni pracy, ile sama uzna za potrzebne. Żandarmami być mogą tylko żołnierze dobrego zachowania, którzy wysłużyli cały swój czas w armii i w rezerwie. Powinni oni wyłącznie i sumiennie służyć dobru pospolitemu, być opiekunami i podporą ludności, a ztąd żadną miarą do zbierania podatków używać ich nie należy. Do tego ustanowi się osobne organa zasługujące na zaufanie *(tehsildari)*, które z dniem 1 marca roku przyszłego rozpoczną swą służbę. Gdy kto wynajmie ziemię od bega, aby ją uprawiać, władza spisze bezpłatnie kontrakt wedle § 11go odnośnéj ustawy z r. 1276, która osłania rajasów przed uciskiem begów. Przy rządzie wilajetowym ustanowiona będzie wielka rada, w któréj mężowie z całego kraju zdawać będą walemu sprawę z stanu kraju, i to na piśmie z zamilczeniem nazwiska, jeśli tego będzie potrzeba. Na podstawie tych sprawozdań karane będą wszelkie krzywdy, a gdzie rada ostatecznéj decyzyi wydać nie będzie mogła, odda sprawę sądowi wilajetowemu ku rozstrzygnięciu. A daléj mąż bardzo czcigodny, pochodzący z jednego z najznakomitszych w kraju chrześciańskich rodów szlacheckich, dodany jest walemu na doradzcę. Nakoniec podaje się do powszechnéj wiadomości, że najwyższe rozporządzenie Sułtana surowo zakazuje obrażać kogokolwiek z poddanych Jego Sułtańskiéj Mości, krzywdzić go w jakiejkolwiek mierze, gdyż wszyscy każdego czasu i na każdem miejscu zażywają równych praw, jakiejkolwiek są wiary. Również karany będzie surowo i przykładnie każdy, ktoby wykroczył przeciw niniejszemu tansimatowi.

Serajewo 18 (6) października

Serwér pasza,

prezes Wielkiéj Rady stanu, wali i jeneralny komendant wilajetu Bośniackiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 listopada. *Reichs Anzeiger* niemiecki w obwieszczeniu swem, o którem nam onegdaj wieczór telegrafowano względem pozbawienia *Czasu* debitu pocztowego w cesarstwie Niemieckiem, oznajmia, iż rozporządzeniem urzędu kancierskiego z d. 29 października rb. zakazanem zostaje dalsze rozpowszechnianie *Czasu* w państwie Niemieckiem przez ciąg lat dwóch, a to na skutek wyroków sądu powiatowego poznańskiego z dnia 10 listopada 1874, z dnia 27 kwietnia i 15 września 1875 na zasadzie §. 14 ustawy drukowej z dnia 7 maja 1874. Rozporządzenie to podpisane jest przez prezesa urzędu kanclerskiego, ministra Delbrücka. O ile wiemy, drugi to dopiero przykład takiego zakazu w państwie Niemieckiem od czasu istnienia nowej ustawy drukowej. Pierwszym był zakaz niemieckiego dziennika katolickiego wychodzącego w Baltimore w Ameryce, *Volksblatt.*

— Dziś skonfiskowany został listopadowy zeszyt *Przeglądu Polskiego*, podobno ze ustępy niektóre w artykule „Zapiski ornitologiczne".

— Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w dniu wczorajszym po załatwieniu spraw administracyjnych, zwłaszcza wydawnictwa *Przeglądu lekarskiego* dotyczących, Dr Ściborowski odczytał: „Pogląd na zakłady naukowe i lecznicze Grodźca styryjskiego." Na temże posiedzeniu przyjęto na członków korespondentów Drów Adolfa Lukasa i Karola Stokmara, obecnie w Wiedniu bawiących.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od br. Konstantego Zamoyskiego i od p. Emilii Mierzyńskiej pamiątki po Kościuszce. P. Wilhelm Gąsiorowski dał parę książek w przedmiocie badań starożytności, nadto wykopaliska z nad Pilicy; p. Antoni Raczyński darował książeczkę massońską.

— W sobotę ukaże się po raz pierwszy na tutejszej scenie zapowiedziana od kilku tygodni pięcioaktowa komedya prozą *Przed ślubem*, p. Kazimierza Zalewskiego, autora utworów dramatycznych granych w Warszawie, a obecnie głównego redaktora *Wieku*. Komedya *Przed ślubem* graną była dotąd tylko we Lwowie; dzienniki warszawskie zapowiadają zaś, że w grudniu wystawioną będzie na scenie stolicy. We Lwowie grano ją kilka razy w krótkim przeciągu czasu, a wszystkie tamtejsze dzienniki nie szczędziły jej wielkich pochwał a nawet twierdziły, że jest to znakomity i jeden z najlepszych nowszych utworów dramatycznych polskich. Główne role w tej sztuce odegrają na tutejszej scenie p. Podwyszyński i p. Parźnicka. Inne większe role przedstawią pp. Wolska i Kwiecińska, Szymański, Eker, Morozowicz, Wojdałowicz, Sobiesław. Zatem obsadzenie jest bardzo staranne, a liczne odbyły się, jak nas zapewniają, próby tej komedyi.

— Dziś rano z powodu załamania się rusztowania na tyłach domu pod L. 76 przy ulicy Grodzkiej kilku pracujących tam ludzi spadło na rusztowanie pierwszego piętra, tylko jeden mocniéj zraniony musiał po opatrzeniu go odwiezionym być do szpitala św. Łazarza.

— Jenerał ks. Suwarow przejechał tędy wczoraj wieczór z Wiednia do Podwołoczysk.

— Dowiadujemy się z *Gaz. Narodowej*, że jedna ściana kościoła Śej Scholastyki została zburzoną. Aby jednak kościół ten nie pozostał o trzech ścianach, wybudowano nową ścianę. Wszelako nie o to chodziło, lecz o nieprzystawienie ściany do muru kościelnego, aby mur ten był ścianą wspólną. Taką bowiem treść miały słowa p. Zieleniewskiego na Radzie miejskiej wypowiedziane.

— Policya krakowska aresztowała w październiku b. r. osób 690. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 202, a mianowicie: Za gwałt publiczny 1, za kradzież 103, za przeniewierzenie 6, za oszustwo 5, za obrazę straży 10, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenia ciała 4, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 3, za powrót z wydalenia 6, za włóczęgostwo i żebranie nałogowe 59, za spieszną jazdę 4, za przybranie charakteru urzędowego 1. Oddano Magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i t. d. 216. W szpitalu umieszczono osób 10. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, awantury, pijaństwo i t. d. 262. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 45 osób, a mianowicie: Za przewinienia w służbie 32, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 6, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 3 (tylko!), za tamowanie przejścia na chodniku 1 (tylko!), za dręczenie zwierząt 3.

— Wczoraj rozpoczął się przed sądem przysięgłych we Lwowie proces Zygmunta Medweckiego, kasyera lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego, który wyłudził był podpisy pod weksel na 5000 złr. i eskontował go, a przeniewierzył w kasie 2426 złr.

— Zeszyt 11ty *Przewodnika naukowego i literackiego* wychodzącego przy *Gazecie Lwowskiej* zawiera: Rozgląd w dziejach i polityce pierwotnej Polski, przez Dr Antoniego Małeckiego; — Ateny za Peryklesa, przez hr. W. Dzieduszyckiego; — Proces królowej Jadwigi, przez Romana Maurera; — Sebastyan Fabian Klonowicz i jego poemat o Rusi, (dok.), przez Dr A. Kanteckiego; — Polemika, przez Dr W. Al. Maciejowskiego; — Miscelanea.

— Nr 538 *Kłosów* zawiera: „Bakałarze," powieść Adama Pługa (c. d.); — „Trzy miesiące w Czarnogórze" przez J. Gajewskiego (c. d.); — „Czy ty pamiętasz?" (wiersz) S. Grudzińskiego; — „Obrazki czasu i ludzi" napisał Berlicz Sas (dok.); — „Spacer bogatej Turczynki w Beykos" (z ryciną z akwarelli) Chlebowskiego); — „Z Albumu Matejki" przez *** (z rycinami): portret współczesny i Maciek Borkowicz wojewoda poznański skazany na śmierć głodową; — „Południe w wiejskiej zagrodzie" przez r. (z ryciną z szkicu Szernera; — „W bibliotece brata" przez P. (z ryciną z rysunku G. Gonin); — „Szkice humorystyczne" Fran. Kostrzewskiego (rycina); W dystrybucyi cygar; — „Przegląd artystyczny" przez H. St.; — „Listy włoskie" przez W. K.; — „Przegląd polityczny;" — „Przegląd muzyczny" przez Wł. Żeleńskiego.

— Telegram z Królewca z d. 2 b. m. donosi, że zatoka Fryska pokryta cienkim lodem, skutkiem czego żegluga z zatoki do portu miejskiego chwilowo przynajmniej ustała.

— Illustracyę stosunków *krachowych* w państwie miliardów mamy w nowej wiadomości, że założoną niezbyt dawno przez berlińskie towarzystwo akcyjne kopalnię węgla „Constantia" pod Zeganiem sprzedano za 10,000 talarów, podczas gdy kapitał zakładowy wynosił 200,000 tal. Założycielem kopalni, a raczej towarzystwa akcyjnego, był niejaki Icek H., znany w Berlinie z operacyj wekslowych, w których zadowalał się drobnym zyskiem 40 do 60%. Nie ma przeto powodu podejrzywać pana Icka H. o samolubne cele w założeniu towarzystwa.

— Naczelny redaktor *Timesa*, Delane po 36 latach pracy usuwa się z życia publicznego, które rozpoczął jako dziennikarz mając lat 24. Weteran ten publicystyki pobierał 2000 funt. sterl. rocznie, miał cały dom na mieszkanie i powóz na swoje usługi. Niektórzy dziennikarze wiedeńscy zarabiali jednak więcej przy mniejszej pracy, choć nie tytułem płacy skontraktowanej. Z nastaniem jednak krachu beneficya te bardzo zeskromniały.

— O pożarze na okręcie „Magenta", należącym do francuskiej eskadry na morzu Śródziemnem a znanym z nazwiska swego ztąd, że przebywający na nim komendant tejże eskadry de la Roncière le Noury niedawno temu z powodu swej manifestacyi bonapartystowskiej odwołany został, zestawiamy następujące szczegóły wedle rozmaitych sprawozdań urzędowych: Z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w komorach okrętowych; dostrzeżono go, gdy przez otwory wydobywał się dym gęstemi kłębami. Było to około godziny 1ej w nocy z 30 na 31 października. Chwycono się natychmiast jaknajenergiczniejszych sposobów ku stłumieniu pożaru, zawiadamiając równocześnie o wypadku inne okręty flotylli. Mimo wszelkich usiłowań pożar przeniósł się na tył okrętu. Otworzono wtedy kurki prowadzące do prochowni, aby ją zawodnić; ale niezadługo, gdy załoga ustępując przed szerzącym się pożarem, schroniła się na łodzie, w czem komenderujący wiceadmirał był ostatni, nastąpiła eksplozya prochu. Prawdopodobnie nie dość wcześnie zawodniono prochownię. Była wtedy godzina $3\frac{1}{2}$. Wszystkie znajdujące się w pobliżu okręty na szczęście już się były oddaliły; mimo to belki rzucone przez eksplozyę z „Magenty" na pokłady statków „Victorieuse" i „Eclaireur" zapaliły te statki; wynikłe ztąd pożary wcześnie jednak ugaszono, tak że szkód większych nie sprawiły. Z ludzi nikt życia nie postradał; kilku majtków jest poparzonych, ale bez niebezpieczeństwa. W samej „Magencie" flota francuska bardzo doznaje dotkliwej straty. Zbudowana w r. 1851, pokryta była żelaznym pancerzem 12 calowym. Jest to druga już w tym roku strata eskadry francuskiej na morzu Śródziemnem; poprzednio bowiem pewien statek zderzywszy się z innym, zatonął w pobliżu Korsyki.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 4 listopada po raz trzeci komedya w 5ciu aktach W. Sardou, tłómaczył R. Morozowicz artysta dramatyczny: *Nowa firma* (Maison Neuve). Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 4 listopada pochmurno; termometr od — 2·8 doszedł tylko do — 1·8 R. Barometr opada; dnia 4 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 332·07, termometru — 1·6 R. Wiatr północny.

— W piątek dnia 5 listopada: Śgo Emeryka i Śej Elżbiety panny.

Sprawy sądowe.

Kraków 2go listopada.

Oszustwo.

Przewodniczący: Radca sądu krajowego p. Smolarski.

Sędziowie i Radcy Sądu krajowego: pp. Leichamscheider i Liśkiewicz, oraz Adjunkt p. Wójcicki. Pisarz: p. Górski.

Zastępca Prokuratoryi: p. Morelowski.

Obrońca: Adwokat Dr Machalski.

Na ławie oskarżonych: Edward Majer, izraelita, były chirurg wojskowy 58go pułku piechoty, obecnie lekarz miejski w Ujściu Solnem, poprzednio w Bobowie. Fakt zarzucony mu jest następujący:

Edward Mayer przybył dnia 21 stycznia b. r. do kasy podatkowej w Bochni w celu odebrania przyznanej sobie za szczepienie ospy należytości 75 zł. $95\frac{1}{2}$ c. Na kwicie, który wręczył poborcy p. D., umieszczonym był dopisek „id est 75 zł. $95\frac{1}{2}$ c." Litera *t* wyrazu „est" była tak blizko liczby „7," i tak niewyraźnie przekreśloną, że mogła uchodzić za jedynkę. Poborca, mając w ten dzień wiele zajęcia, nie zbadał osnowy kwitu a przeczytawszy pobieżnie dopisek, sądził, że Majerowi kwota 175 zł. $95\frac{1}{2}$ c. należała się. Wypłacił mu przeto 35 banknotów pięcioreńskowych, głośno wobec niego rachując, a nadto resztę monetą zdawkową. Majer zaś pieniądze zwinął, nie przeliczywszy ich, i nie zwróciwszy uwagi poborcy na jego omyłkę, schował pieniądze do kieszeni surduta i czemprędzej się oddalił. Dopiero po południu dnia tego spostrzeżono w kasie podatkowej ową pomyłkę, gdyż zliczając rozchód zapisany wksiędze zwanej „strazzą" z sumami na kwitach wyrażonemi, przekonano się, że Majer 100 zł. nadebrał. Nietylko jednak w strazzy zapisaną była suma 175 zł. $95\frac{1}{2}$ c. jako wypłacona Majerowi, ale nadto na kwicie jego znajdowała się notatka uczyniona przez poborcę, iż sumę powyższą w 35 biletach 5 reńskowych wypłacił; zresztą poborca p. D. dokładnie pamiętał, iż 35 biletów takich wyliczył a kontrolor p. G., w tym samym pokoju urzędujący również był świadkiem, jak poborca p. D. owe 35 banknotów głośno Majerowi przeliczał.

Poborca, który tego samego dnia sumę 100 zł. do kasy rządowej z własnych funduszów złożył, udał się po 3-dniowem wyczekiwaniu, za pośrednictwem swych znajomych do Edwarda Majera z żądaniem, aby mu sumę tę nadebraną zwrócił; Majer zaparł się wszelako, żeby 175 zł. $95\frac{1}{2}$ c. otrzymał i twierdził, że poborca mylić się nie może i że mu tylko 75 zł. $95\frac{1}{2}$ c. wypłacił. Poborca uczynił przeto doniesienie do Sądu pow. w Bochni, oskarżając Majera o oszustwo.

Dochodzenie karne stwierdziło, że Majer zaraz po oddaleniu się z kasy, różne sprawunki robił, że następnie w piwiarni Górskiego 3 osoby o przeliczenie swych pieniędzy prosił, i że te osoby narachowały 33 biletów pięcioreńskowych. Prawdopodobnie jednak spostrzegł się Majer, iż osoby te mogłyby kiedyś stanowić przeciw niemu dowód co do posiadanej sumy pieniędzy a pragnąc zyskać sobie na wszelki wypadek świadka odwodowego, udał się do innej izby w owej piwiarni i wyjąwszy pęk banknotów z kieszeni, prosił Daniela Chodyńskiego o przeliczenie takowych. Chodyński naliczył tylko 14 banknotów pięcioreńskowych.

Oskarżony w śledztwie zaprzeczał, jakoby sumę 100 zł. nadebrał, zaprzeczał zeznaniom owych 3 osób, które 33 banknotów pięcioreńskowych u niego widziały i powołał Daniela Chodyńskiego na dowód, iż tylko sumę 70 zł. posiadał.

Prokuratorya oskarża przeto Edwarda Majera o to, „iż korzystając z pomyłki poborcy D., który mu sumę 100 zł. nadpłacił, nadwyżkę tę rozmyślnie zataił i sobie przywłaszczył, przez ten podstępny czyn poborcę D. na szkodę 25 zł. przenoszącą naraził i w ten sposób zbrodnię oszustwa (z §§. 197, 200, 201 lit. c. kk.) popełnił."

Przy rozprawie głównej wypiera się Majer wszystkiego, przeczy poborcy, jakoby tenże głośno pieniądze wyliczał i 35 banknotów pięcioreńskowych wypłacił, przeczy owym 3 świadkom, którzy w posiadaniu jego 33 banknotów pięcioreńskowych widzieli, przyznaje natomiast, że poborca wypłacił mu samemi pięcioreńskówkami i że oprócz pieniędzy z kasy podniesionych zaledwie parę złotych w owym dniu posiadał.

Po zamknięciu postępowania dowodowego i wywodzie zastępcy prokuratoryi, który powyższe daty jako dowód winy oskarżonego zestawił, — zabrał głos obrońca, adwokat Dr Machalski i wykazywał, że czyn Edwarda Majera nie podpada pod przepis §. 197 k. k., albowiem nie dopuścił on się żadnego podstępnego czynu, a skoro niema wymogów z §. 197 kk., przeto także o winie w §. 201 lit. c. określonej mowy być nie może. Obrońca powołał się na §. 1431 kod. cyw. i wypowiedział zapatrywanie, że tylko ten §. służyć ma za normę w niniejszym wypadku, że przeto poborca D. powinien był wytoczyć *condictionem indebiti* przeciw Edwardowi Majerowi w drodze zwykłego procesu cywilnego.

Zastępca prokuratoryi przyznał w replice, że ogólna definicya oszustwa, zawarta w § 197 kk., stósuje się i do wypadków wymienionych w § 201 k. k., wykazywał jednak zarazem, że w danym wypadku zachodził rzeczywiście podstępny czyn ze strony Edwarda Majera, albowiem, nie ostrzegłszy poborcy D. o jego pomyłce, którą sam spostrzedz musiał, spiesznie pieniądze zabrał i wydalił się, a czyn ten w złym, oszukańczym zamiarze dokonany, zdolnym był utrzymać poborcę D. w błędzie i w rzeczywistości utrzymał go w błędzie. Samo milczenie Majera nie było karygodnem, dopóki pieniędzy nie zabrał, gdyż myśli są bezkarnemi.

Po powtórnych przemowach obrońcy i zastępcy prok., Sąd udał się na ustęp i po dość długiej naradzie, ogłosił wyrok, mocą którego uznał Majera winnym zarzuconej mu zbrodni oszustwa i skazał na karę dwumiesięcznego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tydzień. W motywach wyroku wyraził Sąd zapatrywanie, iż przepis §. 197 kk. nie ma bezwzględnego zastósowania przy wypadkach z § 201 k. k., że jednak, nawet w tym razie, gdyby paragraf ten miał zastósowanie, wymogi § 197 kk. w danym wypadku zachodzą, albowiem Majer dopuścił się podstępnego czynu, zataiwszy większą część posiadanych pieniędzy przed Danielem Chodyńskim, któremu tylko 70 zł. podstępnie okazał, resztę zaś pieniędzy rozmyślnie ukrył.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie obligacyi indemnizacyjnych d. 30 października.

A) *funduszu indemnizacyjnego W. Ks. Krakowskiego:*

na 50 złr. z kuponami: Nr. 28 i 206;
na 100 złr. z kuponami: Nr. 123, 160, 164, 254, 333, 523, 525, 528, 601, 683, 736, 764, 896, 1037, 1119, 1361, 1613, 1687, 1796;
na 500 złr. z kuponami: Nr. 8, 188, 251;
na 1000 złr. z kuponami: Nr. 242, 485, 615, 677, 840, 916, 1114, 1221, 1271, 1291;
na 10 000 złr. z kuponami: Nr. 68;
i lit. A.: Nr. 106, na 9270 złr. z częściową kwotą 7600 złr.

B) *funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniej:*

na 50 złr. z kuponami: Nr. 214, 290, 472, 603, 617, 653, 742, 804, 884, 940, 1205, 1598, 1651, 1679, 2178, 2471, 2658, 2720, 2975, 3138, 3641, 3779, 3934, 4004, 4010, 4174, 4226, 4261, 4361, 4492, 4550, 4567, 4680, 4860, 4883;
na 100 złr. z kuponami: Nr. 59, 71, 85, 146, 154, 354, 522, 529, 1269, 1310, 1333, 1456, 1524, 1549, 2104, 2261, 2591, 2694, 3147, 3175, 3304, 3449, 3551, 3554, 3643, 3661, 3824, 3827, 4172, 4237, 4555, 4563, 4694, 5022, 5067, 5132, 5209, 5376, 5442, 5459, 5555, 5578, 5586, 5707, 5709, 5743, 5859, 6111, 6518, 6734, 6761, 6913, 6967, 7029, 7934, 8326, 8375, 8448, 8482, 8563, 8909, 9033, 9219, 9406, 9461, 9464, 9541, 9549, 9564, 9635, 9655, 9676, 9757, 10.033, 10.079, 10.478, 10,552, 10,545, 11,038, 11,056, 11,301, 11,447, 11,472, 11,585, 11,742, 11,862, 12,066, 12,396, 12,445, 12,559, 12,610, 12,904, 13,090, 13,324, 13,493, 13,715, 13,788, 14,415, 14,471, 14,555, 14,636, 14,787, 14,790, 14,838, 14,927, 14,937, 14,949, 15,080, 15,246, 15,379, 15,390, 15,598, 15,602, 15,712, 16,196, 16,329, 16,619, 16,716, 16,977, 16,978, 17,025, 17,275, 17,311, 17,350, 17,549, 17,721, 17,788, 17,867, 17,873, 17,911, 17,942, 17,991, 18,465, 18,471, 18,485, 18,542, 18,672, 18,712, 19,003, 19,005, 19,103, 19,531, 19,641, 19,814, 19,891, 19,959, 20,080, 20,241, 20,642, 20,970, 21,064, 21,145, 21,215, 21,379, 21,380, 21,748, 22,113, 22,138, 22,142, 22,299, 22,354, 22,367, 22,512, 22,573, 22,694, 29,697, 22,703, 22,981, 22,987, 23,033, 23,075, 23,114, 23,117, 23,319, 23,339, 23,491, 23,605, 23,698, 23,736, 23,771, 23,801, 24,010, 24,019, 24,059, 24,218, 24,517, 24,535, 24,548, 24,621, 24,690, 24,931, 25,021, 25,142, 25,237, 25,265, 25,302, 25,303, 25,330, 25,361, 25,587, 25,814, 25,824, 25,862, 25,888, 26,197, 26,237, 26,268, 26,269, 26,302, 26,307, 26,412, 26,428, 26,571, 26,601, 26,686, 26,776, 26,809, 26,888, 26,896, 27,078, 27,397, 27,460, 29,561.
na 500 złr. z kuponami: Nr. 124, 154, 197, 505, 697, 783, 1214, 1266, 1321, 1338, 1391, 1421, 1596, 1723, 1772, 1799, 1827, 1898, 2145, 2258, 2480, 2622, 2650, 2694, 2721, 3023, 3109, 3343, 3501, 3577, 3578, 3604, 3672, 3786, 4034, 4334, 4353, 4374, 4472, 4623, 4680, 4799, 4811, 5501

(Dalszy ciąg nastąpi).

Poradnik przemysłowo-rolniczy wychodzący w Krakowie w Nr 21ym zawiera: „Wagi kuchenne dla gospodyń;“ — „Ulepszenia w gorzelniach (z ryciną);“ — „Ośm spraw rolniczych itd. wynik obrad drugiego zjazdu rolników;“ — „Nadużycia handlarzy nasion;“ — „Sprawozdanie targowe;“ — „Część informacyjno-handlowa.“

Kuryer Lubelski powiada: Pisma rolnicze nawołujące rolników do ograniczenia produkcyi zboża na rzecz hodowli inwentarza, mogą w roku bieżącym przekonać się dowodnie, ile dochodniejszą od zboża jest hodowla bydła. Ceny bydła wzrosły niebywale na jedną trzecią, a owiec blisko o połowę wyżej praktykowanych, czego przyczyną jest brak paszy, szczególniej słomy. Widzieliśmy na jarmarkach jesiennych po małych miasteczkach nie złe woły po rsr. 30, krowy i jałowice po rsr. 10 do 12, takież na przeszłem lecie kupowano od rsr. 7 do 8, za woły płacono za parę rsr. 70, a za drugie 25 do 35 rsr. Ta taniość bydła wytworzywszy we wsiach i miasteczkach setki nowych rzeźników, wpłynęła na obniżenie także ceny mięsa o 30%, a nawet niekiedy widzieć można, acz wyjątkowo, przykład, gdzie sprzedawano mięso po groszy 10. Funt, tak to było przed paru tygodniami w jednem z miasteczek pow. Lubelskiego, gdzie tamże raz zabito bydła.

Gazeta Polska dowiaduje się, że w Warszawie zawiązuje się spółka w celu sprowadzania codzień koleją żelazną świeżego mięsa z Litwy.

Przyjechali do Krakowa od 3 do 4go listopada.

HOTEL pod RÓŻĄ: Marasźlkowski porucznik artyleryi ze Lwowa, Strzelecki obyw. ze Lwowa, Edmund Psarski wł. dóbr z Kongresówki, Juliusz Kohn z Cieszyna, A. Żmurko ze Lwowa, Ksawery Jasieński kupiec z Odessy, Jakób Lindert z Lipnika, Józef Kasal porucznik z Wiednia, Zdzisław Nowosielski z Kongresówki, Edward Wojnołowicz właś. dóbr z Rosyi, A. Schweder pułkownik inżynieryi ob. z Warszawy, Adam Kotowski z żoną wł. d. z Kongresówki, Adolf Konopacki porucznik ze Lwowa, Stefan Kobecki wł. d. z Kongresówki, A. Bayer wł. z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Alfred Kołaczkowski właśc. dóbr z Kongresówki, Ludwik Katerla właśc. dóbr z Kongresówki, Michał hr. Załuski wł. dóbr z Galicyi, Wincenty Dobiński z Warszawy, Ewelina hr. Ledóchowska wł. dóbr z Rosyi, Michał Żółkowski z Pragi, Adolf Loivit z Pragi, Ernestyna Głowacka obyw. z Tarnowa, Jan Stern ob. z Warszawy, Józef Sedlmajer wł. dóbr z Kongresówki, Marya Żabina z Galicyi, Izydor Dziedoszycki wł. d. z Wołynia, Antoni Trębicki wł. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Maksymilian Dzięgielewski z żoną wł. dóbr z Ochodczy, Samuel Trachtman z Odessy, Sylw. Sordi z Włoch, Adolf Szyc właś. dóbr z Kongresówki, Władysław Żelechowski ob. z Kowalewa, Aleksander Mędyński z Galicyi, Jan Sadowski z Rosyi, Julia Chmielewska z Kongresówki, Emilia Panthera ob. ze Lwowa, Jan Zakliński z Kalisza, Jerzy Siegheim z Kstowic, K. Borowski z Mezany, Michał Słowik z Węgier, Jan Strzyński z familią z Kongresówki, Karol Zielonka ob. z Galicyi, M. Schulc z żoną z Łańcuta, Feliks Loerny z Rosyi, Teofil Ulanicki ob. z Iwonicza.

(Nadesłane.)

Na założenie Bursy dla synów nauczycieli w dalszym ciągu złożyli:

X. Jan Pancaskiewicz w Brzyskach, Leopold Gronicki, Ignacy Kutyński w Błaszkowej, p. Thiel w Brzyskach, X. kan. Tom. Jaszczór, Ksr. Oczkowski, X. Jan. Kozimowski w Biecza i p. kan. Tarnowski w Biedziedzy po 1 złr.; za pośrednictwem inspektora szkol. w Jarosławiu: ś.p. Fran. Chlebik starosta, Ksaw. Niewiadomski, X. St. Czaporowski w Kraczkowej i X. Marc. Markiewicz w Zarzeczu po 1 złr.; Teofil Wankowicz naucz. w Dobrej 2 złr.; Ludwik Zahała w Majdanie 3 złr.; za pośrednictwem p. A. Tabora naucz. w Prądniku: Markus Bader z Prądnika, p. Żelichowski, X., p. Sauman z Krakowa po 1 złr; X. 1 złr.; N. 2 złr.; za pośrednictwem X. Tom. Kołasińskiego dziekana w Czchowie: X. Trocki w Czchowie 3 złr., X. N. 1 złr., X. Klimowski z Paleśnicy 50 c.; X. Jan Makuch z Mogilan 5 złr.; Wincenty Bapacki 115 złr. 30 c.; Tadeusz Langie z Olszy 10 złr.; X. Ign. Rybicki dziek. w Wierzchosławicach 3 złr. Z osób niezaliczanych do stanu naucz. wpisały się do Towarzystwa rocznym datkiem: Leon Dąbrowski insp. szkół w Jarosławiu 5 złr., Antonina Dettloffowa, p. Fisher i Ant. Franaszek wójt z Prądnika Czerwonego po 1 złr.; p. Rappaport z Krakowa 2 złr.; J. Przyb.... 1 złr.; Dr Franciszek Nowakowski w Sączu 5 złr. Gmina miasta Krakowa przyrzekła wypłacić 150 złr.

Dr Józef Majer, prezes Akademii umiejętności ofiarował 40 złr. „z życzeniem, żeby zamożniejsze źródła skuteczniej dopomogły do najrychlejszego urzeczywistnienia dobrze pomyślanego zamiaru Towarzystwa.“

(D. c. n.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 listopada. Odsłonięcie pomnika poległych w bitwie pod Mars-la-Tour odbyło się bez szczególnej uroczystości, lecz wobec licznego zebrania publiczności. Po nabożeństwie miał prefekt mowę, w której rzekł, że [illegible] odpowiedzialnym za wywołanie wojny między obu narodami, związanemi dawniej wzajemnym szacunkiem i sympatyą. Następnie powtórzył prefekt słowa pokojowe wyrzeczone przez ministra wojny jen. Cisseya po wielkich ćwiczeniach wojsk.

Kassel 2 listopada. *Hess. Morgen Ztg* donosi o mianowaniu księcia Reuss, posła niemieckiego w Petersburgu, naczelnym prezydentem prowincyi Hesko-Nassauskiej.

Dover 2 listopada. Królestwo Duńscy przybyli tu dziś po południu z Calais i przyjmowani byli przez księżnę Walii (ich córkę), posła duńskiego, władze i straż honorową i zaraz z księżną Walii odjechali do Londynu.

Londyn 2 listopada. Biuro Reutera donosi z Filadelfii z dnia 1 b. m., że wspomniany już memoryał rządu Stanów Zjednoczonych w kwestyi Kuby odszedł do posła amerykańskiego w Madrycie we wrześniu. Zwłoka w odpowiedzi na ten akt sprawiła niepokój w Washingtonie. Zarządzono znaczne powiększenie marynarki amerykańskiej. Biuro Reutera otrzymuje także wiadomość z Madrytu z d. 2 b. m., że rząd hiszpański nakazał d. 25 października uzbrojenie pięciu okrętów pancernych i dziesięciu fregat do Kuby.

Madryt 2 listopada. Karliści opuścili dolinę Valmaseda, aby się zgromadzić w prowincyach północnych.

Hendaye 2 listopada. Według doniesień ze źródła karlistowskiego potwierdza się, że Saballs został aresztowanym z nakazu Don Carlosa. Postawiony on będzie wraz z Dorregarayem przed sąd wojenny za przeszkodzenie zajęciu Kastylii przez Karlistów.

Rekryminacye w sprawie dymisyi p. Ziemiałkowskiego są jedynym przedmiotem zajęcia dzienników lwowskich, zwłaszcza zaś *Gazety Narodowej*. Są organa, które nie widzą nic okrom kwestyi osobistej. Rozporządzenie cesarskie w sprawie Rady szkolnej, dalsze obroty z wnioskiem p. Wildauera, wszystko ma dla nich tylko o tyle znaczenie, o ile ztąd można wyprowadzić albo reklamę, albo potępienie dla ministra-rodaka. I zabawny to widok, jak dzienniki znane ze swych sympatyj dla p. Ziemiałkowskiego odbywają manewr pozornej opozycyi — czem zbita z toru znów *Gazeta Narodowa*, wierna swej antypatyi do ministra, rzuca się na ... *Czas*, który rejestrował fakta i nie przesądzał kwestyi czysto osobistej, czy p. Ziemiałkowski może nadal pozostać w gabinecie lub nie. *Gazeta Narodowa* zajmuje się skrzętnie zestawianiem tekstu naszych artykułów wstępnych z ustępami wyrywanemi z różnych korespondencyj wiedeńskich, i organ konfuzyi uczy nas konsekwencyi.

Podajemy poniżej list wiedeński, który streszcza najświeższe wiadomości o sprawie wniosku wildauerowskiego. Zapewne dostarczy on znów materyału *Gazecie Narodowej* do nowej glosy z *Czasu*, bo korespondent zajmuje się także p. Ziemiałkowskim.

Donoszą nam z Wiednia:

„Rozporządzenie cesarskie z 23 października ścieśniające zakres działania rady szkolnej galicyjskiej, nie będzie najprzód ogłoszone urzędowo w *Gaz. Wiedeńskiej*, ale w prowincyonalnym urzędowym dzienniku, to jest w *Gaz. Lwowskiej*, bo taka jest zwykła forma ogłaszania rozporządzeń, i w taki sposób ogłoszonem było rozporządzenie z 25 maja 1867 r. zawierające regulamin urządzający też radę szkolną.

„Co się tyczy samego rozporządzenia z 23 października, winienem podać ważny szczegół. Dotychczasowe postanowienie, określające atrybucye i zakres działania ministra Ziemiałkowskiego, orzekało, że wszelkie nominacye i przedstawienia do nominacyj na urzędnika w Galicyi, czynione przez ministra właściwego wydziału, może następować jedynie za zgodą ministra Ziemiałkowskiego, wrazie zaś jeżeli tenże nie zgadza się ze zdaniem ministra właściwego wydziału, cała sprawa wniesioną być musi na radę ministrów pod prezydencyą Cesarza i tam spór rozstrzygany. Ale tyczyło się to tylko nominacyj urzędników wyższych aż do 8 klasy. Otóż teraz Cesarz podpisując rozporządzenie z 23 października r. b. oddające ministrowi oświecenia władzę mianowania profesorów przy szkołach średnich w Galicyi, a władzę przedstawiania Cesarzowi kandydatów na dyrektorów tychże szkół, pozostawiające zaś radzie szkolnej galicyjskiej tylko prawo przedstawiania ministrowi oświecenia kandydatów, tak na profesorów, jak na dyrektorów, rozszerzył równocześnie zakres działania ministra z Galicyi, a raczej ministra Ziemiałkowskiego dodając w instrukcyi ministeryalnej, że minister oświecenia mianuje profesorów a przedstawia Cesarzowi dyrektorów dla szkół średnich w Galicyi „za zgodą ministra Ziemiałkowskiego“.

Korespondent nasz (△) pisze nam:

Wydział Izby poselskiej, który ułożył projekt ustawy narzucającej Tyrolowi urządzenie rady szkolnej na wniosek Wildauera, a w § 3 tegoż projektu, dodanym na wniosek Juzyczyńskiego, popartym przez ministra Stremayra, ścieśnił zakres działania Rady szkolnej galicyjskiej, zebrał się dzisiaj rano na posiedzenie, i na wniosek p. Herbsta uchwalił, aby sprawozdawca wydziału przy rozpoczęciu rozpraw nad tym projektem w Izbie oświadczył: że wydział cofa § 3, gdyż paragraf ten stał się już zbytecznym, albowiem zmiana w nim postanowiona już została przeprowadzoną i wykonaną na mocy rozporządzenia cesarskiego z 23 października r. b. Minister Stremayr, prawdziwy autor tego paragrafu 3go, poparł wniosek Herbsta, o wykreślenie z projektu tego paragrafu, przedstawiając, że on narusza prawa korony i prawa władzy wykonawczej. Wydział uchwalił znaczną większością wykreślenie tego § sprzeciwiał się tylko temu poseł Russ należący do klubu postępowego. Wczoraj wieczór klub lewicy bowiem zgodził się prawie jednomyślnie na wykreślenie § 3, klub postępowy 11 głosami przeciw 10 postanowił upierać się przy tym §. Wykreślenie § 3 jest dla Polaków obojętne dzisiaj, gdyż już spełnioną została rozporządzeniem ces. z 23 października zmiana, którą § 3 przepisuje. Chodziło więc tylko o wycofanie p. Stremayra z kłopotu, albowiem według zdania rządu, uchwalenie tego postanowienia w ustawie przez Izbę uwłaczało władzy wykonawczej i koronie, która, według zdania rządu ma prawo wydawania takich postanowień. Tymczasem kiedy w marcu r. b. ten § 3 zamieszczono w projekcie ustawy i nad nim w wydziale Izby obradowano, minister Stremayr, żądny rozszerzenia swej władzy, nietylko zgodził się na niego, ale zamieszczenie go prawie wywołał i popierał świętojurcę Juzyczyńskiego, który wniósł ten dodatkowy § 3. Nie ma więc wątpliwości, że § ten zostanie i przez Izbę wyrzucony; ale prawdopodobnie resztę tego projektu ustawy uchwali większość Izby poselskiej, a może odrzucić go dopiero Izba panów.

Rozprawy nad projektem ustawy urządzającej żandarmeryę tak się przeciągają, że nietylko nie ukończyły się na dzisiejszem posiedzeniu (3 t. m.) ale może nie skończą się nawet na następnem 5 t. m. gdyż jeszcze nie uchwalono połowy paragrafów tej ustawy, która ich liczy 52.

Pogłoski o podaniu się do łaski cesarskiej X. prymasa kardynała, rozpuszczane przez korespondentów pruskich do dzienników włoskich, zostały stanowczo zaprzeczone; natomiast wieści o szukaniu *modus vivendi* z rządem ze strony katolickiej podnoszą organa pruskie, aby tylko módz powtarzać, że rząd nie wstrzyma się w walce bezwzględnej. *Nordd. Allg. Ztg* opiera na tem długi artykuł wstępny, w którym powtarza, że dla Kościoła bez poddania się ustawom niema *modus vivendi* z rządem. Artykuł ten pełen znanych inwektyw na Papieża, którego zowie wice-Bogiem, czyni wrażenie, jakoby rząd chciał po podróży włoskiej przez swój organ zatwierdzić na nowo walkę na zabój przeciw Kościołowi. *Schlesische Ztg* powtarzając ten nowy manifest wojenny *Nordd. Allg. Ztg*, dodaje przekręcone doniesienia, jakoby do ugody podawano rękę ze strony Kościoła, lecz rząd ją odtrącił. Między innemi wspomina o zachodach członków pruskiej arystokracyi katolickiej, celem wyjednania dla Kościoła ulg i zgoła takiego *modus vivendi*. Propozycye ugodne mogły wyjść tylko od tak zwanych katolików rządowych, którzy rekrutują się właśnie z pomiędzy arystokracyi szląskiej z księciem Hohenlohe na Raciborzu na czele; żaden prawowierny katolik nie poważyłby się na własną rękę czynić rządowi propozycye ustępstw i w ogóle odgrywać podobną rolę w sprawach kościelnych, skoro do tego władze duchowne tylko są powołane. Krok taki ze strony katolików rządowych dowodziłby zaś jedynie tego, że i tym zbłąkanym synom Kościoła postępowanie rządu widzi się nadal nieznośnem.

Propozycyą Fischhofa o zredukowaniu armij stałych, której poświęciliśmy już osobny artykuł, zajmują się nietylko w Wiedniu, gdzie w kołach reichsratowych przygotowują podobny wniosek do rządu, aby polecił hr. Andrassemu zaproponować mocarstwom europejskim kongres, lecz i w dziennikach pruskich jest ona przedmiotem uwag, z których mianowicie uwagi *Köln. Ztg* zasługują na zaznaczenie. Możnaby sądzić, że opinia w państwie tak militarnego ustroju, jak Prusy, gdzie militaryzm tak niesłychanemi poszczycić się może sukcesami i gdzie sukcesy te z takiem uniesieniem wielbione są przez ludność — możnaby sądzić, że tam opinia wyszydzi mrzonki o międzynarodowym trybunale rozjemczym, o redukcyi armij i t. p. Tymczasem *Köln. Ztg*, wspominając o zastraszającem mnożeniu się długów publicznych, powiada, że propozycyj dążących do zmniejszenia niezmiernych nawet w czasie pokoju wydatków wojskowych nie należy bynajmniej dumnie zgóry odrzucać. Nie zgadza się *Köln. Ztg* na pomysł zupełnego rozbrojenia, ale z pewnym zapałem staje w szranki za redukcyą armij. Nawet Prusy — i to jest najciekawsza uwaga z długiego artykułu — mogłyby się zgodzić na częściowe rozbrojenie. „Gdy Napoleon III podał myśl taką, większa część rządów oświadczyła się podobno za nią, tylko Prusy stanowczo się sprzeciwiły. Ale też Prusy były wówczas jedynem państwem z powszechną służbą wojskową i znajdowały się w położeniu zupełnie różnem od innych państw. Wówczas byłyby Prusy, godząc się na ten pomysł, wyrzekły się pewnej korzyści; dziś atoli, gdy powszechny obowiązek wojskowy zaprowadzony jest przez wszystkie mocarstwa lądu stałego, skutki wykonania takiego pomysłu dla wszystkich stron byłyby jedne i te same“. *Köln. Ztg* nadmienia, że zwolennicy projektu Fischhofa w Austryi mają związki z posłami sejmowymi różnych narodów, między innemi także z niemieckimi. Może przeto w rejchstagu niemieckim rozpocznie się niezadługo agitacya podobna do agitacyi w rejchsracie wiedeńskim.

Dziś nastąpić miało otwarcie Zgromadzenia narodowego francuskiego po trzechmiesięcznych feryach. Jednym z pierwszych przedmiotów obrad ma być ustawa wyborcza, na polu której przyjdzie do zapasów rządu z opozycyą. Wszelako nie ma między stronnictwami różnicy co do uznania potrzeby rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Lewica też nie chce interpelacyami wprzódy zatrudniać ministrów, zanim nie przyjdzie na stół kwestya wyborcza. W niej dopiero okaże się podział Izby na stronnictwa i siła dwóch głównych w tej kwestyi obozów.

Ks. Decazes zamierza, jak zapowiada *Monitor*, wyłuszczyć przed Izbą swoją politykę zagraniczną, której wyrazem jest pokój i dobre stosunki z zagranicą. Uważa on za rękojmię pokoju mowę tronową pruską i zjazd w Medyolanie. Stosunki Francyi z Włochami i Hiszpanią są najlepsze a dziennikarstwo europejskie przychylnie się wyraża o zasadach zagranicznej polityki francuskiej. Biedny Decazes, nie widzi wcale, że mało kto trapi się w Europie o politykę zagraniczną Francyi, bo Francya nie ma właściwie innej polityki, jak tylko uchylać się od wszelkich spraw ważniejszych, albo iść za popędem obcych państw.

Zwycięstwu Karlistów d. 23 z. m. pod Lumbier, o którem mieliśmy listowne szczegóły, dziś już i liberalne dzienniki niemieckie zaprzeczyć nie mogą. Korespondent *Köln. Ztg* z Irunu przypisuje mu nawet, choć nie militarne, to jednak moralne znaczenie niemałe; gdyż sprawa karlistowska, którą wedle korespondenta po zniweczeniu armii Dorregaraya wszyscy „rozsądniejsi“ Karliści opuścili, znowu się pokrzepiła, i „fanatyzm“ karlistowski znów wziął górę.

Dzienniki angielskie nie mogą zrozumieć, co zamierza artykuł rosyjskiego *Gońca urzędowego* o Turcyi. *Times* widzi w nim zapowiedź rewizyi traktatu paryskiego. *Daily News* widzą w nim obietnicę daną Słowianom tureckim, iż Rosya przyjdzie im w pomoc. Otóż ta niepewność jest główną tego artykułu zasługą, bo można z niego wyciągnąć każde, jakie się zechce; następstwo.

Biuro Reutera potwierdza w telegramie z Filadelfii wiadomość podaną jako pogłoskę wczoraj z Nowego Jorku, że rząd Unii amerykańskiej poruszył na nowo sprawę Kuby, przesyłając posłowi swemu w Madrycie memoryał o tej wyspie, w którym oświadcza się za jej niepodległością i za formą republikańską, oraz za zniesieniem na tej wyspie niewolnictwa. Memoryał ten miał zapewne być przedłożonym rządowi hiszpańskiemu a przesłany był jeszcze we wrześniu i nie było dotąd na niego odpowiedzi. Za odpowiedź tę posłużyć chyba może rozkaz wydany w Madrycie uzbrojenia znacznej eskadry i wysłania jej na wody Kuby. Naturalnym rezultatem tego memoryału zdawało się przedewszystkiem zerwanie stosunków dyplomatycznych przez Hiszpanię, gdyby nie szło rządowi madryckiemu o przygotowanie się zbrojne na wodach kubańskich. Stany Zjednoczone nie posiadają licznej marynarki wojennej, ale mogą ją dość spiesznie utworzyć, mając pieniądze; wszelako rząd Unii wstrzymać się musi od kroków zaczepnych, póki by się za niemi nie oświadczył senat. Już to po drugi raz prezydent jenerał Grant podnosi tę sprawę. Przypominamy co do zniesienia niewolnictwa, że kortezy hiszpańskie uchwaliły już przed paroma laty zniesienie niewoli na Porto-Rico i Jamaice, a co do Kuby, uczyniły je zawisłem od ukończenia wojny domowej. Jest to też po części powodem, że plantatorowie wywołują ruch na wyspie, aby opóźnić wykonanie ustawy o niewolnictwie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 4 listop. Wczorajszy pociąg N. 9 na kolei Franciszka Józefa między Goepfritz a Schwarzenau (linia z Wiednia do Gmünd) wykoleił się dziś w nocy o godz. 12½ i spadł z grobli cały, z wyjątkiem dwóch wagonów. Ze służby kolejowej, o ile wiadomo, troje ludzi zostało zabitych, czy zaś podróżni i ilu ich doznało uszkodzenia, niewiadomo.

Wiedeń 4 listopada. Nieszczęście wczoraj wieczór zaszłe na kolei ztąd do Pragi w pociągu osobowym nastąpiło w skutku wykolejenia się, spowodowanego zbrodniczą ręką. Jedna szyna skrajnego toru była zręcznie wydobytą z progów, a gwoździe i śruby szynę przytrzymujące leżały nietknięte na boku, każde na końcu progu. Pięć osób straciło życie, dziewięć jest ranionych. Większa część wagonów została zdruzgotaną; między zabitymi jest urzędnik poczty ambulansowej.

Buda-Peszt 4 listopada. Na posiedzeniu Izby niższej po odczytaniu odręcznego pisma cesarskiego z powodu zmiany prezesa gabinetu napisanego, prezes ministrów miał krótką mowę, w której położył nacisk, że polityka rządu w żadnej mierze nie doznała zmiany, że co się tyczy rokowań o rewizyę traktatów cłowych i handlowych, ustawa jest mądłą, że utrzymanie wspólności terytoryum cłowego jest pożądane, a kwestya bankowa nie jest kwestyą polityczną, lecz wyłącznie ekonomiczną, że jednak rząd nie stara się wcale o wywołanie zatargów.

Paryż 4 listopada. Zebranie lewicy wyraziło się w swojej większości przeciw interpelacyi przed obradami nad ustawą wyborczą i postanowiło porozumieć się wprzódy z innemi grupami konstytucyjnemi. Mówcy republikanccy podczas rozpraw nad ustawą wyborczą zażądają od Buffeta oświadczeń pod względem jego zamiarów w sprawie kandydatur oficyalnych.

Petersburg 4 listopada. *Journal de St. Petersbourg* rozbiera kroki finansowe Turcyi i ubolewa, że Porta odstąpiła od dotychczasowego trybu wykupywania kuponów, a nadmienia ze względu na mające nastąpić reformy administracyjne, że ludność słowiańska Turcyi dałaby wiarę przyrzeczeniom Porty i zaufałaby im, gdyby Sułtan zaprowadzając reformy, uzyskał poparcie ze strony mocarstw. *Golos* rozbiera artykuł wstępny *Gońca urzędowego* i przyłącza się do wyrażenia Cesarza Niemieckiego, iż każdemu państwu służy wolność przystąpienia do związku trzech Cesarzów, jeśli pragnie starać się o utrzymanie pokoju.

Madryt 3 listop. *Cronista* donosi, że król Alfons XII obejmie w pierwszych dniach grudnia dowództwo nad armią północną.

Nowy Jork 3 listopada. O wyborach wczorajszych wiadome są dotąd następujące rezultaty: Większość demokratów w kraju Mississippi wynosiła 10,000. Wybór Jeffersona Davisa (niegdyś prezydenta federacyi południowej) na senatora, jest prawdopodobny. Prawdopodobnem jest zwycięstwo demokratów w kraju Maryland. Republikanie otrzymali w kraju Massachussets 10,000, w Minesota 6000, w kraju Nowojorskim 10,000 i w Pensylwanii 25,000 większości. W Wisconsin wybrano urzędników z pomiędzy republikanów; w Wirginii ciało prawodawcze konserwatywne; w New-Jersey partya Tammany poniosła porażkę.

Kursa. Wiedeń 4 listopada, godz. 2 m. 24 po poł. Renta papierowa 69 90 — Renta srebrna 73.95. — Losy z r. 1860 111·60. — Akcye Banku Narod. 928 — Akcye kredytowe 196·80. — Londyn 113 15. — Srebro 104 20. — Napoleony 9 07 — Lombardy 104·25 — Losy z r. 1864 134·— — Akcye kolei Karola Ludwika 196 60. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 131 50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 115·50 Akcye kolei węg.-wschod. 41 75 Losy tureckie 34·60 — Obligacye indemn. galicyjskie 88 25. — Losy premiowe węgierskie 78.60. —

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
ANTONI KŁOBUKOWSKI.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 4 Listodada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 49	1 51
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 62	1 70
Talar pruski „ 1 „	1 67	1 69
Mark niemiecki „ 1 „	0 55½	0 56½
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 28	5 35
Dukat austryacki „ 1 „	5 29	5 37
Napoleondor „ 1 „	9	9 12
Półimperyał „ 1 „	9 15	9 35
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	11 10	11 30
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 03	1 05
Kupony austr. srebr. płatne na 100 zł.	102 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	88 —	89 25
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 —	80 50
5% list. zast. T. kr. z. („ „ „)	86 50	87 75
6% list. hip. bn. hip. („ „ „)	92 25	93 —
[illegible]	98 50	100 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
„ Lwowsko-Czern.	[illegible]	[illegible]
„ banku dla Han. i P. w Krak.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	14 50	16 —
Wiedeń 3 Listopada.		
5% zjed. dług pańs. bank.	69 65	69 75
5 „ „ „ „ srebr.	73 40	73 50
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 50	81 80
„ „ „ galicyjskie	88 50	89 25
„ „ „ bukowińskie	87 —	87 50
„ „ „ siedmiogr.	79 —	79 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 40	96 55
4 „ galicyjskie	73 50	— —
5 „ „	87 —	87 50
5 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 75	100 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Losy księcia Salm	36 —	36 50
„ „ Palfy	25 —	25 50
„ „ Klary	25 75	26 25
„ hr. St. Genois	27 25	27 75
„ miasta Budy	26 20	26 70
„ księcia Windischgraetz	23 75	24 25
„ hr. Waldstein	20 75	21 25
„ hr. Keglevich	12 25	12 75
„ Rudolfa	13 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	34 —	34 20
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	929 —	931 —
Zakładu kredytowego	196 —	196 25
Żeglugi parow. na Dunaju	330 —	332 —
Kolei północ. Ferdynanda	1710	1715
„ rządowej fr. a.	277 25	277 75
„ zachod. c. Elżbiety	162 —	163 —
„ Południowej	102 —	102 25
„ Galicyjskiej	194 25	194 75
[illegible]	131 25	131 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	49 50	49 75
„ galicyjsk. hipotecznego	241 —	245 —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	75 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	72 50	72 75
„ państwowa St. 500 fr.	— —	143 —
Emissya z r. 1867	— —	138 80
„ południowa St. 500 fr.	102 —	102 30
Bony 1875—1876 6%	224 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 50	100 —
„ „ 100 złr. w. a.	94 —	94 50
„ „ w srbr. 5%	101 75	102 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	91 —	91 50
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a.		
w srebr. 5% za 100	96 —	— —
Emissya II	95 —	95 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suweryny angielskie	11 28	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	103 95	104 10
Srebro, kupony	104 —	104 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63"	1 63"
Lwów 3 listopada.		
Dukat holenderski	5 17	5 27
„ cesarski	5 24	5 33
Półimperyał rosyjski	9 00	9 10
Rubel srebrny rosyjski	1 58	1 68
„ papierowy	1 49	1 51
Talar pruski	1 67	1 68
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 75	87 50
„ „ „ „ „ 4%	79 50	80 50
„ „ Banku hipoteczn.	92 25	93 —
Obligi indemn. bez kuponów	88 50	89 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	193 50	195 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawa 30 paźd.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.